Opłacone ryczałtowo.
Nr. 40. Kraków, dnia 7 października 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 24.000 mk., za granicą 40.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 2000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 4500 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

O przyszłość ruchu ludowego.

Długie wieki głucho w historji o chłopie.

Stanowił on inwentarz dworski, tem różniący się od wołu, że wół chodzi na 4 nogach, chłop zaś na dwóch.

Mówiło się, że ten dziedzic ma w swym majątku 200, a ten 300 „dusz", t. j. odrabiających pańszczyznę chłopów; wedle ilości „dusz" szacowało się bogactwo. Dola tych biedaków była tak ciężką, że litościwe serce ówczesnego historyka przychodzi do przekonania, że lepiej być zwierzyną w lesie, niż chłopem. Zwierzynę bowiem ochrania się cały rok, a raz tylko tępi, chłop zaś nigdy nie ma czasu ochronnego. Tak było w całej Europie, we Francji, Niemczech, w Polsce, niestety, nie lepiej.

Dopiero konstytucja 3 maja ujęła się za chłopem i wzięła go w ohronę prawa, jednakże wrogowie nie pozwolili konstytucji wejść w życie. Polska popadła w niewolę moskiewską, pruską i austrjacką.

Rządy zaborcze zaprzysięgły zgubę Polsce, dając ludowi tyle praw co musiały, co duch czasu, duch demokracji i postępu koniecznie nakazywały.

Po wiekach ucisku i poniżenia zrozumiał nareszcie chłop, że tylko wspólna moc zdoła go ocalić, usunąć owo uciemiężenie.

I oto ruch ludowy zaczął się pod hasłem: „Jednajcie czytelników, by rosła siła na Stańczyków", ówczesnych włodarzy kraju.

„Precz z ustawą łowiecką, drogową, gminną" i innemi, przeciwko chłopu wymierzonemi, upośledzenie jego utrwalającemi! W ciężkiej walce kruszył te ograniczenia. dobijał się praw mu należących.

Na szczęście powstała Polska i odrazu w konstytucji z 17 marca 1921 zniosła wszelką niesprawiedliwość, zrównała wszystkich obywateli w prawach (art. 96).

Zniosła przywileje rodowe i stanowe, herby, tytuły rodowe i inne, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych (art. 96, ust. 2 ustawy z konstytucji).

Jednakże najlepsze prawo, dopóki nie wejdzie w życie, nie rodzi żadnych skutków, ma jedynie znaczenie zasady. Zachodzi pytanie, w jaki sposób zrealizować prawa, zagwarantowane konstytucją i innemi ustawami?

Dwie drogi stoją tu otworem!

Rewolucyjna, z bronią w ręku, i ewolucyjna, pokojowo parlamentarna.

Przed pierwszą Boże nas obraniaj.

Rewolucja społeczna niechybnie sprowadziłaby nową niewolę, nowy rozbiór Polski.

Nam niewola, wojna zniszczyła tyle dóbr narodowych, państwowych i prywatnych, tyle warsztatów pracy, że te, co zostały, otoczyć musimy opieką, nic nie psuć, nie burzyć (rewolucja — to burza, zniszczenie), pod groźbą, że w przeciwnym razie konstytucja w najistotniejszych artykułach nigdy nie wejdzie w życie.

Art. 102 postanawia: Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa.

Praca wymaga warsztatu pracy, bez tego niema pracy.

W odniesieniu do wsi, głównym warsztatem pracy jest ziemia.

Ustrój rolny, w myśl konstytucji (art. 99) ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność.

Odpowiadając na pytanie, w jaki sposób, na drodze pokojowej, parlamentarnej można ustrój ten wprowadzić, pracy zapewnić szczególną ochronę państwa i wogóle prawa nadane ludowi w konstytucji uczynić żywemi, rzeczywistemi, jedno tylko jest wyjście.

Oto — trzeba lud uczynić siłą żywą, czynną, państwowo-twórczą.

„Wyzwoleniu" i Dąbskiemu zdaje się, że wystarczy krzyczeć: „precz z chjeną", utworzyć jeden obóz ludowy, a w Polsce raj nastanie.

Pewno, rozbicie ruchu ludowego na kilka wzajemnie zwalczających się obozów jest nader szkodliwe. Ruch ludowy powinien być silny, zwarty, jeden — jak ta wiązka pędów wikliny, które w pojedynkę łatwo złamać, we wiązce nie sposób.

Jednakże ta wiązka prętów nie może być masą bierną, którą cudze ręce przerabiają na swój użytek, lecz, jak wyżej nadmieniono stać się siłą uświadomioną czynną, państwowo-twórczą, to znaczy, lud musi wszystkie zagadnienia i potrzeby państwowe poznać, zrozumieć i im zadość uczynić.

Punkt pierwszy programu P. S. L., uznający interes państwa za interes ludu i odwrotnie, to żaden frazes, to najgłębszy sens ruchu ludowego i Rzeczypospolitej polskiej i to jest istotna przyczyna porozumienia się stronnictwa ludowego z chrześcijańską i narodową-demokracją, z któremi w sprawach społecznych różnimy się w niejednem, lecz w sprawach narodowych mamy tensam program: Rzeczpospolitą uczynić mocarstwem silnem i trwałem.

Zbrodnią i ohydą jest zarzut „Wyzwolenia" i Dąbskiego o zdradzie programu ludowego przez Witosa, o zaprzepaszczenie ruchu ludowego w tym momencie, kiedy ten program zaczyna się realizować, oblekać w ciało.

Do zupełnego zwycięstwa programu ludowego zagradzają drogę 2 przeszkody.

Oto w społeczeństwie naszem jest pewna grupka ludzi, którzy poglądami swemi i zapatrywaniami stoją sto lat wstecz.

I jest znowu grupa innych, która wciąż ma na ustach wielkie słowa, postęp, demokracja — bynajmniej jednak nie wytwarza nowych wartości, nowych sił, na których postęp musi się opierać, jeśli niema zostać pustą nazwą.

Zadaniem ruchu ludowego jest usunąć z powierzchni życia publicznego owe przeżytki z przed 100 laty, oraz owych krzykaczy, deklamatorów i demagogów z „Wyzwolenia", którzy zupełnie zapoznają pierwiastek narodowy w ruchu ludowym, skazując go przez to na śmierć, podczas gdy tenże, oparty o grunt narodowy, jest taką siłą, że nie zwalczy go żadna inna, ani z wewnątrz, ani od zewnątrz.

I dlatego albo ruch ludowy stanie się tem, czem Wisła dla rzek, które w siebie wchłania, skupi w swem łonie wszystkie siły, które dają życie narodowi i zabezpieczają byt państwa, albo zostanie przez te siły wchłonięty.

I dlatego Klub P. S. L. przez ostatnią decyzję nietylko nie zaprzepaścił ruchu ludowego jak sie to zdaje Dąbskiemu; przeciwnie, wszedł na tę jedyną drogę, na której ma zapewnione zwycięstwo, a dla państwa potęgę i siłę.

Jan Brodacki.

Panu posłowi Piotrowskiemu.

Strasznie oburzył się na nas w „Naprzodzie" pos. socjalistyczny p. Piotrowski. W artykule p. t.: „Przewroty", każdy, kto chce czytać z dobrą wolą, wyczyta jedno nasze twierdzenie: cały świat dąży do panowania ładu i porządku; idą do niego ludy drogą, jaka im się najwięcej nadaje, jaką uważają za najlepszą. Wskazaliśmy na Włochy i Hiszpanję.

Poseł Piotrowski oburzył się na nas za to świętem oburzeniem wielkiego demokraty, bredzi o wielkich demokracjach zachodu, o tem, jak to on i jego zwolennicy stoją na straży i t. p.

Otóż panie pośle, sprawa wygląda następująco: chłop jest zwolennikiem ładu i porządku; widzi, że tego w Polsce brak, że się w niej źle dzieje; widzi, że warchołów w Polsce jest za dużo, że w wielkich demokracjach zachodu niema ludzi, którzyby państwo rozsadzali, którzyby dla partyjnictwa (z którejkolwiek strony) państwu grób kopali — a jeśli są, to „policjant im pałką głowę rozbije", a obywatele wszyscy bez wyjątku państwu pomagają. (Historja o tym policjancie jest wzięta z książeczki p. t.: „Amerykanin o Polsce i Polakach", którą radzimy p. posłowi przeczytać). Pewne przejawy, które w świecie obserwujemy, podobają się nam, jako odruchy zdrowych sił narodu; mogą one iść w fałszywym kierunku i to jest znowu co innego. Że się panu nie podoba to, iż partja socjalistyczna we Włoszech upadła, to rozumiemy. Nas — panie pośle — nie tyle obchodzi istnienie partji, o takiej, czy innej nazwie; grunt, według nas, to pytanie, czy robotnikowi we Włoszech lepiej czy gorzej. Słyszymy, że robotnikowi bez partji nietylko że się nie gorzej powodzi, ale pono lepiej. Panu chodzi o formę: kto zrobił — nam o treść: co zrobił. Chleb nie jest partyjny, jeden i ten sam będzie smakował socjaliście i klerykałowi, a pan woła pośrednio: my robotnikowi chcemy dać chleb socjalistyczny. Głupstwo — panie pośle — wobec interesów narodu partje, między innemi i pańska, są niczem. Zresztą: my tacy, a wy tacy...

Danina i mobilizacja pracy.

Ciągle jeszcze żyjemy w okresie nieustającej walki sił i jednostek twórczych narodu z mocami złemi, godzącemi w całość i byt państwa polskiego. Walka ta zacięta i ciężka, bo wróg, świadom swego celu i metody, paraliżuje niekiedy skutecznie próby młodego państwa, zdążającego do utrwalenia się na silnych podstawach materjalnych i moralnych. I oto jesteśmy świadkami sprytu działalności wrogów, którzy, by łatwiej dopiąć celu, wdzierają się pod maską ideowców do wszystkich prawie ugrupowań politycznych, tak lewych, jak prawych, i, by nie dopuścić do harmonijnego, zwartego, a twórczego czynu narodu całego, pchają z całym rozmysłem do walki, nieraz nietylko słownej, lecz i czynnej, synów jednej Ojczyzny. Skutki zaś tego odbijają

się najfatalniej na całości państwa i opinji zagranicy o naszej sile twórczej. Interes osobisty i partji stawia się już ponad Ojczyznę. Reformy czy to prawicy, czy to lewicy, wszystko jedno, czy dążą do dobra całości, czy ugrupowań, padają pod obuchem bezwzględnej walki ze strony przeciwnej.

Byliśmy przecież świadkami tak pięknych i szlachetnych pomysłów naprawy zła, pomysłów, których autorami byli tak dobrze mężowie i z prawicy i z lewicy, jednakże wzajemna, bezkrytyczna nieufność, tępe nieodróżnianie dobra od zła, brak poczucia i ofiarności społecznej, sprawiły, że prawie żadna z doniosłych reform nie weszła w całości w życie, jeżeli wogóle nie została w zupełności zduszona. Sprawy takie, jak kresy, parcelacja, osadnictwo, rolnictwo, szkoły, finanse i t. d., przy dobrej woli i współpracy całego narodu, już dawno winny były być całkowicie unormowane, gdy tymczasem widzimy wciąż jedno i tosamo, a mianowicie: gabinety, programy, walki, zmiany, i tak wciąż dookoła, brak zaś naprawdę wielkich czynów. Dziać się zaś to będzie tak długo, aż partje w członków swych tchuą ideał pracy spokojnej, twórczej, do dobra całości zdążającej, aż partje poznają się na farbowanych lisach, którzy pod maską idealizmu i szowinizmu partyjnego szczepią jedynie nienawiść i krótkowzroczny egoizm, gdy tymczasem ciągle sprawdza się stare przysłowie, że zgoda jedynie buduje, a niezgoda zawsze rujnuje. Niezawsze partyjnik, mobilizujący swych ludzi do walki z innem ugrupowaniem, jest dobrym patrjotą i opatrznościowym mężem swej partji; owszem, często jest to tylko świetnie ucharakteryzowany wróg, który w walce i niezgodzie wewnętrznej stanów widzi swój cel osobisty, a czasem nawet wrogom zewnętrznym sympatyczny.

Lecz dość już tej zabawki w politykę, czas najwyższy zawiesić egoizmy partyjne i osobiste na kołku, a zakasawszy rękawy, wziąć się do wspólnego i wzajemnego umożliwiania sobie bytu, do zmontowania państwa, do wzajemnego zrozumienia się i bratniego wyczucia dolegliwości, boć braćmi jesteśmy sobie i synami jednej Ojczyzny, a w jedności i dobrobycie jednostek wszystkich razem leży potęga narodu. Panowie przewodnicy ideowi narodu, bratnie do współpracy podajcie sobie dłonie, a zobaczycie, jak szybko postawicie Polskę na wyżynach dobrobytu materjalnego i moralnego, a przecież o to wam chodzi! Wspólnemi siłami naprawcie n. p. skarb państwa, mobilizując i ściągając nietylko daninę pieniężną, ale i daleko skuteczniejszą daninę pracy fizycznej i umysłowej. Iluż to ludzi jest w Polsce, którzy naprawdę zupełnie nic nie robią. Albo czyżby nie można było uchwalić, jak się uchwaliło powszechną służbę wojskową, i powszechną, jednorazową w życiu, kilkutygodniową daninę pracy dla wzniesienia dla całości i dla dobra ogółu koniecznych instytucyj, jak szpitale, szkoły, domy państwowe czynszowe i t. d. Tej daniny napewno nie unicestwiłaby wroga nam międzynarodowa finanserja. Bądźmy budowniczymi własnej Ojczyzny!

Fr. Nieć.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Rycerze zgiełku.

Chociaż zawsze byliśmy w Polsce przyzwyczajeni do wszelkiego rodzaju hałasów, intryg, politycznego bajczarstwa i robienia chłopom — jak się to któryś z posłów trafnie wyraził — „wiatru w głowie", to jednak wszystkie te hece i dziwotworne historje o Piastowcach i Witosie, jakie skrzętnie zmyśla i puszcza w świat prasa socjalistyczna i żydowska, nabrały wtedy naprawdę mocy, gdy się utworzył nowy rząd bez socjalistów, „Wyzwoleńców" i mniejszości.

I oto jesteśmy świadkami, jak na poczekaniu w prasie i na wiecach rozpętały się dzikie wrzaski pod adresem rządu, a specjaliści od mielenia językiem w kółko i skrobania po cierpliwej bibule bezsensowych, a zawsze dyktowanych zazdrością i zawiścią, ordynarnych paszkwili — robią, co mogą, aby udowodnić światu i własnym rodakom, że jednak bez mniejszości nie da się w Polsce rządzić i że dopiero wtedy będzie w Polsce dobrze, gdy Grünbaumy, Heckery, Perle, Thugutty, Putki i Sanojce wezmą górę...

Robotę tą, prowadzoną przez żywioły niepolskie, mającą za cel zatrzeć narodowy charakter państwa polskiego nie mielibyśmy się zresztą powodu smucić, bo rząd polski znalazłby zawsze przy pomocy społeczeństwa tyle mocy, ażeby pokazać, że panami u siebie mogą być tylko Polacy, gdyby nie ten smutny fakt, że znalazło się u nas dość znikczemniałych t. zw. trybunów ludowych i suwerenów z pod socjalistycznej i „Wyzwoleniowej" płachty, którzy pod pokrywką kiepsko zresztą pojętej demokracji i tolerancji, stali się zdrajcami własnej Ojczyzny i przygotowują bramę triumfalną na przyjęcie bolszewizmu i stworzenia Judeo-Polski.

To też patrząc dziś na te zwarjowane podrygi zaślepionych w swych doktrynach „polityków", na tę niezgodę, wrzaski i zgiełk, uprawiany przez różnych politycznych szalbierzy, trudno zaprawdę oprzeć się pytaniu: Dokąd ta zbrodnicza robota zaprowadzi i komu ona korzyść przyniesie?

To pytanie tembardziej ciśnie się na usta i szuka się na nie odpowiedzi — bo, jak wykazują przykłady z historji naszej i obcej — hałasowaniem, zaciekłością i rykiem nikt jeszcze nic nie zbudował, plwając wiecznie na kogoś, nie zjedna go przez to sobie, a kto sieje wiatr, zbiera zwykle burzę. Wprawdzie w każdem państwie na świecie bywają tarcia polityczne i walki stronnictw, i one są nawet pożądane, ale przecież w żadnem nawet niżej kulturalnem państwie od naszego i w najbardziej dziewiczych parlamentach niema tego ordynarnego, obskurnego i wstrętnego wprost hałasowania i rozdzierania się na rząd, jak u nas; tam nikt nie poniża swojego państwa, bo on się czuje członkiem społeczeństwa, a nie jego trucizną rozkładową. A trzeba przecież zdać sobie sprawę, że my żyjemy w środku Europy, a niektórzy dają nam mandat przedmurza cywilizacji na Wschodzie, że znajdujemy się w kleszczach niemiecko-bolszewickich, że ponadto nam trzeba więcej spokoju i ładu, niż innym narodom, bo wszystko zniszczone, wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni nie pomogą, a społeczeństwo jest już zagłuszone temi niesnaskami, biedne i dość nieporadne.

Naszych domorosłych polityków z obozu Putka i Thugutta możnaby od biedy wytłumaczyć tem, że to

nie są ludzie pracy, ale teoretycy i doktrynerzy, którzy zdjąwszy ze siebie akademickie szaty, nie wyzbyli się nałogu wiecznego akademickiego przekomarzania i dlatego, jak dzieci wypuszczone na ulicę bez dozoru, nie uczą się już, nie przejmują zadaniami, ale sprawiają odrazu bezmyślny hałas, zgiełk i zamęt, taksamo i oni: nie stać ich na pracę, dlatego wszystko od wrzasku zaczynają.

Pracę twórczą cechuje spokój i umiarkowanie — nikt nie będzie natężał myśli wśród zgiełku i chaosu — i dlatego też, kto chce robić burdy, powinien siedzieć w karczmie a nie w Sejmie. I dlatego koniecznem jest znaleźć jakie lekarstwo na tych jarmarcznych polityków, bo w przeciwnym razie będziemy się coraz głębiej zapadać w bagno, w owe dawne czasy Polski przedrozbiorowej — prawie, że podobnych do dzisiejszych, o których już pisał biskup Naruszewicz w Historji Narodu Polskiego, że:

„Piszącemu te dzieje same niesmaki i ckliwość dla spraw nikczemnych, onej ustawicznej jednostajności domowych tylko rozbojów, a obcych korzyścią były. Nikczemniał naród domowym nierządem a obcych gwałtów — objawami skołatany. A działo się to tak długo, dopóki nie znalazł się król, któryby złączył w jedno rozszarpane Ojczyzny członki, a złączone duchem jedności, prawa sprawiedliwości i nauki ożywiając. Dopomógł do tego przekonany doświadczeniem naród, iż bez posłuszeństwa prawom, bez związku członków z głową, najpotężniejsze mocarstwa giną. Poznanie błędów uczyniło wstęp do szukania i znalezienia ratunku w samych sobie. I to wróciło istotę, życie, czerstwość i sławę krajowi". (Naruszewicz: Historja Narodu Polskiego, tom III, str. 305).

W naszych czasach nie znikczemniał jeszcze naród, poczucie patrjotyzmu i ukochanie Ojczyzny istnieje w sercu inteligenta i chłopa — ale naprawdę znikczemnieli niektórzy — często tylko samozwańczy — jego przywódcy, próbując rozszarpywać ogniwa państwowości. To też, gdy chcemy żyć, a nie rozleźć się, nie zmarnieć i nie stać się pastwą obcych żywiołów — powinniśmy brać przykłady z owych wypadków w naszej historji i wrócić do wskazań wielkiego historyka. Nie wolno poniewierać rządu młokosom i żółtodziobom, choc aźby z legitymacjami poselskiemi, ani obniżać autorytetu władz, nie wolno jątrzyć i karmić lud kłamstwami, nie wolno nienawidzieć przeciwników politycznych za to, że inaczej chcą budować państwo i nie wolno wszczepiać wścieklizny w bezkrytyczne masy, aby je podjudzić do czynów nieodpowiedzialnych i zbrodniczych.

Tembardziej tego nie wolno robić, że siły dwu przeciwnych ugrupowań politycznych są prawie równe, żadna z nich nie da się prędko położyć — a gdy w beznadziejnej walce — bez szans zwycięstwa z tej czy drugiej strony będziemy się dalej poniewierać i nienawidzieć aż do utraty przytomności, to bardzo łatwo braknąć nam może siły i odporu do faktycznych naszych i państwa wrogów. Bezmyślne hańbowania nie odstraszą rządu od raz powziętego programu pracy, ale ją opóźnić mogą, a na tem przecie traci społeczeństwo, lud i państwo.

Inne płodne społeczeństwa i narody zawdzięczają swoją siłę i potęgę pracy skupieniu się, a nie obrzydliwym swarom. Nam potrzeba także nie rycerzy zgiełku, ale rycerzy pracy, a im prędzej tę prawdę zrozumie lud, dający się wodzić Putkom i Thugattom, tem prędzej się tak sam lud, jak i państwo, podźwignie. *M. C.*

Głosy wiarusów z wielkiej wojny.

I.

Koledzy i Bracia!

Kiedyśmy w 1914-tym roku szli na wojnę, jako żołnierze w armjach zaborczych, to prawie nikomu z nas nie przyszło do głowy co innego, niż to, że bić się będziemy za Polskę. Pamiętam sobie, jak dziś, że, gdy mój bataljon dawnego 13 pułku „dzieci krakowskich" wysiadł w Sędziszowie z pociągu, gdy posępność duszę niejednego ogarnęła, to my prości żołnierze-Polacy mówiliśmy sobie: „dwóch mamy wrogów; jeden to „burek" (tak przezywaliśmy Moskali), drugi to Prusak. Daj im Boże klęskę i upadek; musi ktoś być, coby tłukł „burka" i drugi, coby walił Prusaka". I ten nasz nieuczony rozum przecież miał słuszność. Niech sobie nikt nie myśli, żeśmy mieli w głowie jakiego cesarza, czy króla; nam w głowie i duszy coś ciągle tylko mówiło o Polsce. Byli nawet tacy, którzy dopiero tu, w zetknięciu się z obcymi narodami, poczuli się dobrymi Polakami.

Teraz możemy, śmiało powiedzieć, że nasze wojowanie, nasza krew, nasze rany, pot nasz, trud i znój sprawiły to, iż powstały warunki dogodne i korzystne do powstania naszego państwa. Po powstaniu naszej Ojczyzny nie rzuciliśmy karabinów z ręki i dalej wojowaliśmy i utrwalali jej byt.

Tymczasem ludzie co nigdy szrapnela, granatu czy bomby pękającej nie widzieli, co siedzieli w Wiedniu czy Petersburgu i spokojnie kawę spijali, zaczęli się kłócić kto lepiej myślał: jedni czy drudzy. Kłótnie te trwają do dzisiaj. Ja twierdzę, że słuszność mamy my, żołnierze, którzyśmy swemi bagnetami państwo zdobyli. Kiedyśmy po tylu wojnach wrócili do domów i zmordowani a znużeni do pracy na zagonie opuszczonym, czy warsztacie się wzięli, wyleźli z dziur, intendantur, kancelaryj i t. p., ci, co sobie przez czas wojny dobrze wypoczywali i zaczęli... ciągnąć pasek, okradać państwo i lud cały. Oni to do Polski, przez nas wywalczonej, wnieśli nędzę i głód, biedę i całe nieszczęście. Oni mają największe wpływy, oni wszystko mogą i potrafią, a my możemy guzy i rany na swem ciele lizać.

Każdy mi przyzna, że w tem jest jakaś niewłaściwość, coś takiego, co być nie powinno. Pomyślcie-no koledzy-żołnierze nad tem; mnie się zdaje, że gospodarzem w domu powinien być ten, co go zbudował, Myśmy Polskę wywojowali, mieszkają zaś w niej wygodnie paskarze, łupiskóry, łajdaki i złodzieje. A my? Jesteśmy tu kopciuszkami, a nawet wprost niewolnikami. Niech każdy zacznie rozmyślać i szukać rady.

Józef Dudzik, kapral pułku „Dzieci krak.".

II.

Dziwne rzeczy dzieją się w Polsce. Często spotykamy dawnych legjonistów i Hallerczyków i w rozmowach z nimi słyszymy ciągle kłótnię na temat, czy legjoniści, czy Hallerczycy Polskę zbawili. Hola, panowie! A my gdzie? Czy my inni, a są nas miljony — próżnowali? Nie bądźcie samolubami i samochwalcami. Stworzyliście swoje Związki, kadzicie sobie tylko, wasi przewódcy mówią ciągle o waszej wielkiej myśli, o waszej idei, jakby wszystko pozatem było nic nie warte. Nie zaprzeczamy wam tęgości i zasług, ale czy tylko wy je

macie? **Protestujemy w imieniu wszystkich tysięcy i tysięcy kolegów naszych przeciwko temu robieniu z nas żołnierzy 2giej klasy**, bo my zawsze wiedzieliśmy, gdzie obowiązek nasz, jako Polaków. My się też możemy wziąć do kupy dla państwowej pracy.

Starzy pospolitacy: *Jan Kuc, Szymon Kasperski, Jan Wanat, Józef Jarzyna, Józef Jarzyna młodszy, Piotr Smolik, Jan Smolik, Szymon Ruda, Walenty Ogorzały, Józef Babirecki*, wszyscy z Zabrześcia.

III.

Kochani Koledzy!

Z naszej krwi i potu, z pól naszych bitew wzbił się biały Orzeł w górę i pokazał światu, że żyje. Polska powstała wielka, bośmy jej swemi bagnetami granice wytyczyli. Pamiętacie, jaka to uciecha była po ziemiankach, szpitalach, na odpoczynku, po kwaterach, gdy już coraz częściej wieści zaczęły dochodzić, iż państwa zaborcze upadają? Pamiętacie odparcie nawały bolszewickiej?

Myśmy krew przelewali, myśmy walczyli — i wtedy nas lubiano, chwalono, nazywano bohaterami; Bóg wie, jakie pochlebstwa nam czyniono. A teraz? My na dole, bo na górę wdrapały się obwiesie i cygany, paskarze i inne łajdaki. W ich ręce całe bogactwo narodu, w ich domach dobrobyt, rozpusta, a my, wiarusy z wielkiej wojny, na wsi i w mieście, w obdartych portkach, w jednej koszuli nieraz. Czy to słusznie? Czy sprawiedliwie?

Musi być inaczej, musi się to zmienić. Proponuję założenie ogólnego Związku wiarusów-żołnierzy z wielkiej wojny. Musimy dać pomoc państwu i narodowi, bo go paskarze zjedzą. Musimy stanąć razem, bo owoc naszych tyloletnich bojów pójdzie na marne. Tylko się nie ociągać! Pomagaliśmy sobie na polach bitew, tam zawarliśmy wszyscy dozgonne braterstwo — teraz odnówmy je dla dobra Polski. W każdej wsi, czy miasteczku powinni ruchliwsi, zwłaszcza podoficerzy, zebrać dawnych żołnierzy i wybrać komitet przygotowawczy.

Szanowna Redakcja z pewnością nam szpalt swych użyczy. *Jan Sobczak* z Woli Sękowej

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Bez ideału.

Skruszy was wróg i w jarzmo rychło poda,
a rdza stalowy wasz przegryźie miecz,
gdy będzie swar wam strawą i niezgoda,
gdy chwastów z serca nie wyrwiecie precz!

Przygaśnie blask tej Rzeczypospolitej
sztandary zwycięstw w próchno stoczy mól,
gdy braknie wiary, mocy w sercach litej,
a każdy kradł swój wspólny będzie ul! —

Rozlecą się, rozpłyną orły złote,
złamie się pęd, przed którym drżał wasz wróg,
gdy bratni swar rozluźni świętą rotę,
nie trzeba będzie miecza, by nas zmógł!

Bez ideału puste będą czyny,
bez ideału upaść musi duch;
pospólna miłość jest to skarb jedyny,
jedna jest myśl u dobrych ludzi dwóch.

Krzyżacka pięść już groźnie się zaciska,
w kałmuckiej czerni wzbiera pomsty war,
gdy święte skry rozprysną się z ogniska,
gdzież będzie Bóg, by nas walczących wsparł?

Więc rozszerz pierś, człowieku dobrej woli,
z zaparciem siebie, nad poprawą rób,
zwątpienia jad niech dłużej cię nie boli,
Ojczyzny dobro, to jest mężów ślub! —

Choć często sobie w poprzek drogi stajem,
Choćby nam żal na serca głazem padł,
szanujmy się, kochajmy się nawzajem,
w miłości jest zwycięstwa żywy kwiat!

Za młodych dni marzyli my tak cudnie
i spełnił się najzłotszy sen dziś nasz,
więc kiedy Bóg Ojczyźnie dał południe,
u granic jej bezsenną pełńmy straż!

W krainie czarnych djamentów.

Wrażenia z wycieczki na Górny Śląsk.

Przysłowie: „cudze chwalicie, swego nie znacie“, jest, zdaje się, nawskroś polskiem. Do żadnego innego narodu nie stosuje się ono tak, jak do Polaków. My, zwłaszcza dzisiaj, gdy po półtorawiekowej niewoli zjednoczyliśmy się, rzeczywiście nie znamy się tak, jak się znać powinniśmy, nie znamy naszej Ojczyzny. Jedne dzielnice nie znają drugich. A przecie znajomość własnego państwa jest ze wszech miar pożądana.

Z prawdziwą wdzięcznością przyjęliśmy więc wiadomość, że poseł Knothe zaproponował nam urządzenie wycieczki poselskiej na Górny Śląsk. Z naszego Klubu w tej wycieczce, która wyruszyła w Warszawy dnia 21 kwietnia b. r., wzięli udział posłowie: wicemarszałek Osiecki, inż. Szydłowski, inż. Kosydarski, Kowalczuk, Wi-

łota, Gruszka, Dąbrowski, Jedynak i podpisany. Wrażeniami z tej niezmiernie ciekawej i pouczającej wyprawy pragnę podzielić się z czytelnikami „Piasta“. Żałuję, że nie podam tych wrażeń tak, jakby je podał nasz kochany Bojko, który to specjalnie umie, ale jednak com widział, to, choć pobieżnie, postaram się przedstawić, w tem przekonaniu, że niejednego zachęcę, by w przyszłości postarał się poznać tę najcenniejszą Polski dzielnicę, ten skarbiec Polski, krainę czarnych djamentów, jak w świecie nazywają węgiel, stanowiący olbrzymie bogactwo państwa, które go posiada.

Przyjechaliśmy do Sosnowca, ongiś miasta w Kongresówce, na samej granicy carsko-niemieckiej, około godziny 9-tej rano. Już okolica wywiera, gdy się zwłaszcza przyjeżdża z Kongresówki, zgoła odmienne wrażenie, niż pustynie koło Ząbkowic. W zagłębiu dąbrowskiem było już za rządów rosyjskich potężne centrum przemysłowe. Pełno tu kominów, pełno fabryk. Właściwie zagłębie dąbrowskie stanowi przedłużenie zagłębia górnośląskiego. Podział, jaki się wytworzył w ciągu okresu niewoli, był sztuczny. Dziś cały ten teren, obfitujący w bogate pokłady węgla, stanowi jedną całość gospodarczą i polityczną.

Z Sosnowca wyjechaliśmy samochodami. Przewodnikami naszymi byli: poseł inż. Knothe, oraz inż. Przedpełski.

W odległości kilku minut jazdy, mijamy dawną granicę pruską. Krajobraz zmienił się jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Widać odrazu, że wjeżdżamy do dzielnicy, zupełnie inaczej zagospodarowanej, innem tętniącej życiem. Rzeka, która tak niedawno jeszcze odgraniczała państwo Wilhelma od państwa carów, uregulowana i pięknie obwałowana. Droga, wiodąca do Szopienic, wykładana kamieniem kostkowym. Po drogach kursują tramwaje elektryczne. Wsi, w znaczeniu takiem, jak w Małopolsce, Kongresówce, lub na kresach wschodnich, niema. Tu właściwie jest jedno wielkie miasto. Liczba ogromnych, wysokich kominów wzrasta, im dalej wjeżdżamy w tę prastarą, polską dzielnicę. Są to kopalnie węgla i rozsiadłe w ich pobliżu fabryki. Pola, poprzecinane torami kolejowemi, któremi fabryki połączone są ze sobą i z dworcami. — Przed dwoma godzinami byliśmy w Kongresówce, w kraju wybitnie rolniczym, tu znajdujemy się w świecie zgoła innym. Tam królował chłop, rolnik, tu króluje górnik i robotnik. Tam pługi i kosy w robocie, tu wspaniałe maszyny, olbrzymie piece. Tam praca spokojna, żmudna i mało przynosząca zyski, tu praca wytężona, rozmach, wytwórnia olbrzymich bogactw.

Koło wsi i miast, które, jak wspomniałem, prawie że się nie różnią od siebie, oraz około fabryk, widać małe ogródki, poletka, poogradzane pięknie słupami i siatkami. Widać, jak na nich pracują kobiety, dzieci i starsi, uprawiając jarzyny. Są to poletka dla pracowników fabryk, tak dla robotników, jak dla urzędników. Ziemia naogół piaszczysta, lekka, ale widać, że dobrze uprawiona. Na nielicznych, wolnych obszarach, widać bardzo ładne oziminy. Widziałem, jak sadzono w kilku miejscach ziemniaki. Sadzono je przeważnie pod skibę. Spostrzegłem, że piasek żółtego koloru, dobrze znawożony, przybiera tu barwę czarnoziemną.

Stolica dzielnicy i województwa śląskiego, Katowice, to miasto bogate, ludne i ładne. Przedewszystkiem czyste. Ludzi mnóstwo. Odrazu uderza znacznie mniejsza ilość żydów, niż zwyczajnie w miastach w Kongresówce czy Małopolsce. Gdy się porówna brudne, bezstylowe, czasem wstrętne budowle Sosnowca z ogólnym wyglądem Katowic, to się dopiero widzi całą potęgę kultury, jaka była i jest na Górnym Śląsku a nad której wytworzeniem w dąbrowskiem zagłębiu, trzeba będzie lata całe jeszcze pracować.

Nie zatrzymaliśmy się dłużej w Katowicach i ruszyliśmy w dalszą drogę. Jedzie się właściwie ciągle wśród fabryk. A jednak, gdy się dojeżdża do miejscowości Królewska Huta, to jednak człowiek zdumiewa się. Tu jest największy ośrodek fabryczny na polskim Górnym Śląsku. Tu są olbrzymie huty, zionące ogniem, pełne żaru, huku młotów, pełne życia, które tu pulsuje znacznie szybciej, niż gdziekolwiek indziej. Wielka huta żelazna zatrudnia tu 13.000 robotników. Kierownikami są Niemcy, którzy nie umieją po polsku, robotnicy jednak prawie sami Polacy. Tu widzieliśmy, niejeden z nas po raz pierwszy, olbrzymie piece, w których topi się żelazo, widzieliśmy, jak roztopiona ruda wlewa się do różnych form, po ostygnięciu jest przenoszona do innego oddziału i dopiero przerabiana według potrzeby. Młoty parowe, ogromnej pojemności walce, są tu w nieustannym ruchu. Tu się wyrabia koła do maszyn i wozów kolejowych, rafy na koła, obręcze, obrączki, podkowiarki, okrągłe żelaza różnego rodzaju. Wszystko robią maszyny. Kleszcze, wyciągające z pieców gorące kloce żelaza, pracują same. Człowiek kieruje tylko dźwigarem, — Na ogromnej przestrzeni są podłogi złożone z samych walców. Te walce, poruszane maszyną, przesuwają gorące żelaza do innych maszyn. Człowiek, robotnik, ma za zadanie tylko kierować maszynerją.

Tu dopiero widzi się w pełni znaczenie pracy umysłowej człowieka. Technicy, inżynierowie, ułatwili niesłychanie pracę robotnikowi. Mimo to jednak praca to ciężka. Spełnia się ją wśród okropnego gorąca. Wymaga ta praca stałego napięcia umysłu i nerwów, bo maszyna jest instrumentem, ale jeśli ma spełniać swe zadanie, musi być kierowana rozumem obsługującego tę maszynę.

Jak nauka potrafiła ułatwić ludziom pracę, to widzieliśmy na każdym kroku. Jeden z przejawów przytoczę. Nadjeżdżają wagony kolejowe, naładowane starem żelazem, które ma być stopione w piecach hutniczych. Sądzilibyście, że z wagonów wyjmują to stare żelaziwo robotnicy rękami. Tu dzieje się całkiem inaczej. Tu jest ogromny dźwigacz ciężarów, mający na łańcuchu płytę magnesową o wysokiem napięciu. Tę płytę przyciska kierujący dźwigaczem robotnik zapomocą odpowiedniej maszynerji do znajdującego się w wagonach starego żelaziwa. Te kawałki starzyzny chwytają się płyty, bo je magnes przyciąga, poczem dźwigacz się podnosi i przenosi owe żelaziwo na przeznaczone miejsce, gdzie elektryczność się zamyka, prąd się urywa i żelaziwo wpada do przygotowanych żelaznych skrzyń. Te skrzynie bierze drugi dźwigacz i przenosi do pieca, gdzie zapomocą maszyny to żelazo się wysypuje, a skrzynia wraca znowu w drodze maszynowej na swoje dawne miejsce, by znowu za chwilę napełnić się żelastwem. Szlakę, odpadłą od żelaza, zlewającą się do wielkich kotłów, przenosi się potem również zapomocą maszynowych dźwigaczy. Z szlaki tej

powstają ogromne bryły, którychby się młotami nie rozbiło. I tu znowu nauka znalazła sposób. Użyto znowu płyty magnesowej, która chwyta kulę okrągłą ze stali, ważącą kilka tysięcy kilogramów, podnosi ją w górę, poczem elektryczność się zamyka, kula spada na te bryły szlaki i rozbija je na drobne części. Ruda taka stygnie ostatecznie, poczem idzie do walców, gdzie ją mielą, przyprawiają i w ten sposób wyrabiają żużle, czyli, jak się to u nas mówi, tomasynę.

(Dokończenie nastąpi).

Narcyz Potoczek, poseł.

Sprawy polityczne.

Doniosłe obrady nad poprawą bytu urzędników i robotników.

Z inicjatywy i pod przewodnictwem p. prezesa Rady ministrów odbywały się w dniach 19 i 20 z. m. konferencje zainteresowanych ministrów, przy wybitnym współudziale czynników parlamentarnych, między innymi posła Korfantego.

Na konferencjach omówiono szczegółowo sprawy, dotyczące uregulowania poborów pracowników państwowych i robotników, zajętych w przedsiębiorstwach państwowych, jak też i prywatnych.

Wnioski, dotyczące zasadniczego uregulowania płac robotniczych, stojących dziś często w małym stosunku do istotnych potrzeb, oraz ewentualnych silnych represyj przeciw opornym przemysłowcom, ma przedstawić na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów minister pracy i opieki społecznej.

Konferencje trwały po kilka godzin dziennie.

Materjał omówiono wszechstronnie, umożliwiając w ten sposób szczegółowe opracowanie wniosków, które pozwolą ciężkie położenie pracowników państwowych oraz robotników w części przynajmniej poprawić.

Zagraniczna pożyczka.

Jak wiadomo, odbył minister Kucharski podróż do Genewy, Paryża i Londynu w sprawie pożyczki zagranicznej dla Polski. Pożyczka taka konieczną jest dla dwóch celów: dla ustalenia kursu marki, aby ją uchronić od ciągłego spadku, oraz dla zorganizowania tak zw. Banku emisyjnego, któryby wydał nowe, lepsze pieniądze, jakim ma być „złoty polski“. Starał się więc p. minister o dwie pożyczki: jedną u Amerykanów (grupa Morgana) drugą o Anglików.

Po przyjeździe złożył sprawozdanie prez. Witosowi oraz dał pewne wyjaśnienia prasie. Dowiadujemy się z nich, że pożyczki są na dobrej drodze. Jeżeli więc uda się gabinetowi prez. Witosa załatwić tę, groźną dla państwa sprawę, zatrzymać spadek pieniądza i dać lepszą walutę, będzie to przynajmniej w połowie zupełnem uzdrowieniem stosunków gospodarczych.

Pisma lewicowe przynosiły ciągle zmyślone wiadomości w sprawie pożyczek, pisząc, że się nie udały i t. p.; kłamstwem niedaleko zajadą.

Nie wielu mamy przyjaciół — musimy sami tem więcej dbać o państwo.

W Lidze narodów spotkała nas klęska. Przy wyborach członków jej zarządu wysunięto kandydata Polaka, p. Skirmunta. Kandydat nasz otrzymał mniejszość — pobił go Czech, Benesz. Jestto sprawa przykra, bo chytry Benesz będzie tam przeciwko nam intrygował. Skupić się więc nam należy około osoby naszego premjera tem silniej, bo tylko ład, porządek i zgoda dadzą nam siłę.

Przyjaciół nie mamy dużo na świecie.

Z prasy.

Im szybszym krokiem zbliża się upragniona przez wszystkich chwila uratowania państwa z bagna nierządu, w jakie popchnęły go rozmaite radykalne popsuje w guście socjalistów, „Wyzwoleńców“ i ich serdecznych kumotrów, żydów i Niemców, im sprawniej zaczyna funkcjonować maszyna państwowa, a wszędzie ukazuje się mocny i twórczy czyn obecnego rządu — tem większej manji rozwalania, hałasowania i rzucania wszelkiego kalibru pocisków — dostają nasze Putki, Sanojce, Thugutty i Diamandy.

Najwięcej boli ich oczywiście oszczędnościowy rozmach, przeganianie od żłóbka rządowego rozmaitych trutniów, robiących wpierw złote interesy przy rządzie jenerał-premjera, spać im nie daje reali a ja reformy rolnej, ukracanie korupcji, zniesienia zbędnych urzędów, no, i starania o pożyczkę zagraniczną.

Nie płacić podatków i nie usunąć ani jednego urzędnika, ale za to dawać im jak największe pensje, wypróżnić skarb do dna i pchać rząd do coraz większego drukowania marek — przyczem nie wolno go uzdrowić pożyczką zagraniczną — oto „mądra“ robota dzisiejszych „polityków“, a raczej krzykliwych próżniaków, których jedynym programem stała się zasada, że im gorzej w państwie, tem dla nich, „ryczących krów“ najwygodniej. To też szalona rozpacz ich ogarnia, że masy ludowe jednak wierzą w genjusz twórczy Witosa i oczekną ze spokojem przełamania przez niego wszystkich przeszkód, a gdy się to dokona, to cóż z nich — opozycjonistów — pozostanie?

Temu przecież trzeba przedziwdziałać. Więc też i nasza szanobliwa opozycyjna spółka podzieliła się swemi rolami do zwalczania rządu. A więc specjalistą od spraw finansowych w Polsce i uzdrawiania marki, a mający ciągle coś do naprawiania, jest opasły żyd, nafciarz, wielokrotny miljarder i prawdziwy „burżuj“, socjalista Diamand, tensam, który niedawno napisał w „Naprzodzie“, że „najbardziej wstrętnym okazem paskarza jest chłop“ i który przez spekulacje nafciarskie najwięcej chyba niszczy markę polską. A mężnie mu kroku dotrzymuje liliputciego ciała i ducha, ale wielką gębę mający, Putek, drugi znowu specjalista od ideowości, demokratyzmu, i wszelkich postępowych zdobyczy, znany w całej Polsce nie tyle z pracy, ile z warcholstwa i cynizmu. Sekunduje mu zaś Sanojca, znany z tego, że nikt nie poznał się jeszcze na jego metryczce i wszechstronnem utalentowaniu — a szkoda, bo z jednakową wprawą potrafi ryczeć na zgromadzeniu, smarować sążniste paszkwile atramentem — a w razie potrzeby także klajstrem lub innemi lepkiemi, mniej lub więcej cuchnącemi, rozczynami po „Sztandarze“.

Panowie ci jednak, pokazuje się, że ze swoją metodą politykowania daleko nie dojdą. To bowiem wieczne okłamywanie, bałamucenie opinji i wichrzenie bez końca może im samym się nie sprzykszy, bo wiadomo, że pewne zwierzątka lubią się tarzać w gnoju — ale czy społeczeństwo to długo ścierpi, to wielkie pytanie. Już bowiem odzywają się rozważne, nawet dość dotychczas radykalne głosy przeciwko rozbijaczom w guście Putka, mającym dłuższe i grubsze języki, niż serce i charakter. Oto prof. Lubertowicz daje taką charakterystykę naszych rozbijaczy w „Gazecie Podhalańskiej“:

„Kluby nałogowych rozbijaczy stały się u nas plagą; niema bowiem sprawy, ani osobistości, którejby nałogowy rozbijacz nie opluł, nie splugawił i którejby dla swego interesu nie niszczył. Ci to ludzie obrzydzają nam codziennie szczęśliwą i radosną wolność, poniżają naszą państwowość, obniżają walutę i nasze znaczenie u obcych, tacy ludzie w Polsce — to najwięksi złodzieje szczęścia i dobra narodowego. Tych klik, obozów i ludzi powinniśmy się jak najprędzej pozbyć, bo jesteśmy zanadto biednem społeczeństwem, abyśmy mieli niszczyć najlepsze siły dla osobistych ambicyj partyjnych naganiaczy i rozbijaczy, pożerać się w kłótniach wzajemnych i wyrzec się pracy twórczej dlatego, że im się to nie podoba. Bezlitosna krytyka i samobiczowanie nic nie wymyśli, ani nie stworzy. Uczciwa praca bez ryku się obejdzie. Nasze stosunki się nie zmienią, dopóki społeczeństwo będzie się przysłuchiwać rykom warcholstwa“.

Te ryki potępia także bialska gazeta „Przyszłość“, pisząc o przyczynie drożyzny, na którą ryczą socjaliści w następujący sposób: „Drożyzna! Skąd się wzięła? Drożyzna, to przecie nic innego, jak tylko rozpaczliwy kontrakt naszych radykałów, którego celem jest wywołanie w Polsce niezadowolenia i rozruchów, któreby nie dozwalały rządzić w Polsce Polakom. Drożyzna została wywołaną nie tyle przez chciwość handlarzy, ile przez spadek marki, a ten jest dziełem bankierów i spekulantów żydowskich“.

Święta prawda. Żydostwo się przecie rozpanoszyło u nas wszędzie, jak nigdy jeszcze; żydostwo, począwszy od mydła i powidła, handluje wszystkiem, żydostwo też podbija ceny a nie Polak, niech on będzie chłopem, księdzem czy szlachcicem, bo ci dzisiaj nie sprzedają chłopom ani ubrań, butów i innych materjałów. Żydostwo się dziś bogaci na chłopie, ssie z niego krew i pot, rząd się też zaczyna do nich zabierać, ale Putek i Sanojca nie pozwalają na to i walą za to w rząd, że on winien drożyźnie i ryczeliby, gdyby się im krzywda stała! Krzywdaby się niewątpliwie stała i Putkowi, gdyby tak rząd w myśl artykułu dra Bardla ujął trochę obroku różnym posłom nierobom, co politykę upatrzyli sobie jako zawód, z niej chcą żyć — a chłopi ich mają płacić. Krzywda się także stała tym wysoko postawionym osobistościom, które paradowały w powozach, ciągnieni „cugowemi“ końmi, a dziś muszą chodzić piechotą. Ale takich krzywd oby było jak najwięcej. To się może nie podobać p. Putkowi, bo marzy może o tego rodzaju wygodach, dawanych mu przez państwo — ale za to podoba się starym i doświadczonym posłom-chłopom, jak n. p. Krempie, który choć nie jest z naszego obozu, nie ma słów pochwały dla akcji oszczędnościowej prez. Witosa i pisze w „Przyjacielu Ludu“ w ten sposób:

„Dobrze robi premjer Witos, że zdąża do skasowania ministerstw zdrowia, poczt i robót publicznych, że znosi okręgowe dyrekcje robót, które nic nie robią, że pomniejsza liczbę urzędników w ministerstwach i władzach powiatowych. Dobrze zrobił, że zniósł konie starościńskie i inspektorskie, a komendy policji też się bez koni obejdą — zwłaszcza, jak ich samych mniej będzie“.

Dobrze robi premjer Witos, woła chłop-poseł, który zbliska patrząc na pracę prez. Witosa nie może znaleźć słów uznania dla niego, a różne żydki, Putki i Rusiny wołają: Nie dobrze robi! Kogo mamy słuchać? Słuchać mamy nie młokosów, ale ludzi posiwiałych w polityce i naszego wodza Witosa i tych wszystkich, co nie waśnie sieją, ale do zgody nawołują i do pracy. Pięknie o tem pisze i poczytny „Ill. Kurjer Codzienny“ (Nr 218):

„Kiedyby nam przypadło w 5-tym roku niepodległości zrobić rachunek sumienia, to musiałby nam zarumienić lica. Potrafiliśmy wymarzyć i wywalczyć Polskę, ale nie umiemy jej zbudować i utrwalić. Rozwielmożniło się u nas partyjnictwo, przechodzące w istny szał. Zwalczamy z jakąś niepojętą furją i nienawiścią, codziennie kamienujemy się wzajemnie, nie widząc nawet, że kamienie wyrywamy z fundamentów, na których się opiera gmach Rzeczypospolitej. Czas skończyć z tą zabawą! Dosyć jątrzeń i agitacji. Przywódcy wszystkich stronnictw opamiętajcie się!“

Czy Putek, Sanojca, Thugutt i inni dobrodzieje chłopa tych napomnień usłuchają? Krytykować potrafi pono każdy osioł. Jeśli więc panowie Putek i kompanja nie chcą tego oślego znamiona nosić na sobie powinni ryków i wrzasków zaprzestać!

Ma-czuga.

Do Pocztowców!

Niejednokrotnie w chwilach ważnych, czy to dla Ojczyzny samej, czy też dla naszego stanu na apel nasz stawaliście Koledzy i Koleżanki do szeregów i do pracy, do pracy żmudnej, która w żadnym wypadku jednak nie szła na marne. Dziś wołamy do Was znowu: „Do szeregu!“ Czasy naszej Ojczyzny są bardzo poważne, niezliczona ilość wszelkiego rodzaju szachraji politycznych gdzie tylko może, po wsiach i miasteczkach głosi tanie hasła, oparte na instynktach, nawołuje do stawiania żądań, którym państwo podołać bezzwłocznie nie może, nie wspominając wcale o obowiązkach, warcholi w całem tego słowa znaczeniu. Tej niecnej, rozkładowej robocie musi każdy szczery Polak przeciwstawić się, a przedewszystkiem my, inteligencja prowincjonalna. Koledzy! rola urzędnika Rzeczypospolitej Polskiej jest zupełnie inną, aniżeli była w państwach zaborczych. Poza obowiązkami służbowemi jest jeszcze jeden wielki obowiązek do spełnienia, mianowicie: praca polityczno oświatowa z ludem. Jest to obowiązek święty, którego spełnienia domaga się od nas Ojczyzna.

Musimy wejść w lud wszelkiemi drogami, rozwinąć szeroką akcję państwowo twórczą, popierać sprawę obecnego rządu na każdem miejscu i w każdej chwili. Pole działania przed nami szerokie, gdyż mamy najwięcej sposobności stykania się z tym ludem. Stanowisko wyczekujące nie może i nie powinno mieć między nami miejsca. Musimy podnieść w masach ludowych zrozumienie państwowych interesów Polski, musimy zwiększyć wpływ P. S. L. „Piast“, które stoi na stanowisku czysto narodowem, na masy włościaństwa.

Do tej pracy wzywamy Was, Koledzy i Koleżanki, gorąco, przypominając wielkie słowa, które padły z ust prezesa Witosa na zgromadzeniu w Tarnowie w lipcu b. r.: „Kto się zniechęca, kto podkopuje wiarę w przy-

szłość, ten nietylko nie działa w interesie Polski, ten dąży do jej zniszczenia; świadomie lub nieświadomie jest on wówczas wrogiem Polski".

Za sekcję pocztowców P. S. L. „Piast".
Wł. Worek, sekretarz. *L. Siwiec,* przewodniczący.

Dział kobiet.

„Trzeba z cienia i pleśni dobyć myśl dziejową,
I ze światem żyjących pojednać nanowo".

Zwracam się do Was, kochane siostry, czytelniczki „Piasta".

Warto dziś podumać nad przyszłością, która już do nas tylko należy. Musimy dalej spełniać swój obowiązek, musimy budzić uśpionych i siać oświatę.

Nie każda z nas potrafi napisać książkę albo wymalować obraz, ale każda z nas może i powinna wykazać się użyteczną pracą wobec społeczeństwa, wzorowem wychowaniem dzieci i pomnożeniem dobrobytu domowego, który jest zarazem powiększaniem dobrobytu kraju. Jednakże kobieta mimo wszystko nie przestanie być strażniczką ogniska domowego, wychowawczynią przyszłych pokoleń, od których byt narodu zależy; ku niej zwracać się będą zawsze oczy, jako ku żonie i matce, jako ku tej, która jest osią życia domowego, od niej bowiem zależy zdrowie fizyczne i moralne rodziny, a zatem społeczeństwa. Kobieta, pojmująca swe obowiązki, rozumie wielkość i dostojność swego zadania, rozumie, że sferą dla niej jest dom, tam jest cała jej potęga, tam ona rzeczy zwyczajne podnosi do niezwykłych, pamiętając, że niema zajęć, niegodnych pracy, że robić trzeba wszystko, co jest do zrobienia, nietylko wielkie, ale i małe, nietylko szczytne, ale i potrzebne. Coraz to częściej występują kobiety w pracy społecznej i politycznej. Wskrzeszone państwo polskie przyznało kobietom pełne prawo wyborcze. Ojcowie nasi spożywali chleb powszedni z gorzkiemi łzami i krwawiąc się w beznadziejnych zmaganiach orężnych, bronili sztandaru i godności narodowej, a bronili niezłomnie. Pokolenie nasze, które przyszło na świat w niewoli i przeszło ponury nastrój stęchlizny grobowej, a któremu szczęśliwy los uchylił wieka trumny, musi być godnem wielkiej chwili i mieć poczucie odpowiedzialności. Musimy być szermierzami idei pracy. Kultura i oświata w jednem ognisku musi skupić wszystkich, od najwyższych do najniższych, musi być świadectwem wspólnego wysiłku.

Józefa Mieszczak, Gierałtowice, Zator.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 7 października: Matki Boskiej Różańcowej; poniedziałek, 8 października: Brygidy; wtorek, 9 października: Djonizego; środa, 10 października: Zwycięstwo pod Chocimem, Franciszka Borg.; czwartek, 11 października: Aleksandra; piątek, 12 października: Maksymiljana b. m.; sobota, 13 października: Edwarda kr.; niedziela, 14 października: Kaliksta.

Nowe trzęsienie ziemi po Japonji, odczuła tym razem Persja. Jak donoszą ze stolicy Persji, Teheranu, silne trzęsienie ziemi nawiedziło prowincję Chorason. Kilka wsi zostało zniszczonych, zabitych jest 123 osób, około zaś 100 osób zostało rannych.

Synod diecezjalny, 3-dniowy, zebrał się w dniach od 25—28 b. m. w Krakowie, w katedrze na Wawelu. Jest to pierwszy Synod diecezjalny od czasów przedrozbiorowych. Zjechało się nań bardzo licznie duchowieństwo diecezjalne, a zarazem przybyła cała kapituła krakowska. Odbyła się na nim dyskusja z zakresu prawa kościelnego. Oprócz obrad plenarnych, pewną część Synodu wypełniły nabożeństwa. Mianowicie w pierwszym dniu odprawił mszę św. do Ducha św. ks.-biskup Sapieha, drugiego dnia żałobne nabożeństwo za umarłych biskupów i kapłanów diecezji ks. sufragan Nowak. Na zakończenie Synodu odśpiewało duchowieństwo uroczyste „Te Deum", któremu towarzyszyły dźwięki „Zygmunta".

Danina leśna. W najbliższych dniach — jak donoszą z Warszawy — zostanie wydane przez ministra robót publicznych rozporządzenie wykonawcze, do uchwalonej przez Sejm ustawy o daninie leśnej. Według tego rozporządzenia, 30% z ogólnej masy drzewa, uzyskanego z 10-letnich etatów rębnych, przeznacza się na użytek odbudowy kraju i na opał.

Oszczędności na kolejach. Rząd zabiera się energicznie do przeprowadzenia wszelkich możliwych oszczędności. Po skasowaniu starościńskich i inspektorskich koni przyszła kreska na koleje żelazne. Mianowicie minister kolei przygotował szczegółowy plan redukcji nadmiernie wielkiej ilości pracowników kolejowych. Oczyści się nareszcie i ta gałąź gospodarki państwowej, która gdzieindziej przynosi stały dochód, a u nas tylko deficyt.

Wstrzymanie emigracji do Ameryki. Jak słychać, konsulat amerykański wstrzymał znów wydawanie wszelkich wiz dla emigrantów, gdyż liczba emigrantów przewidziana na r. 1923/4 została całkowicie wyczerpana. Wiadomość ta rozgoryczy zapewne setki polskich emigrantów, mających wybrać się za ocean, szczególnie żony wybierające się do mężów i dzieci do rodziców. Gorsze jeszcze jest to, że rząd Polski nie może w tej sprawie nic zrobić, bo Ameryce wolno obcych do swego kraju nie wpuszczać.

Patrjotyczny zapis polskiego robotnika. W Stanach Zjednoczonych w mieście Detroit, pewien polski robotnik, nazwiskiem Paweł Filar, zatrudniony w fabryce samochodów Forda, pochodzący z Haczowa powiatu brzozowskiego, zapisał 14 morgów ziemi w swojej wsi, wartości dziś około 2.000 dolarów, na cele narodowe, a mianowicie w połowie na powstający w Polsce Chemiczny instytut imienia Kościuszki, a w połowie na nowy port w Gdyni. Gdyby tak za przykładem owego robotnika-patrjoty poszli wszyscy inni, zwłaszcza ci, którzy nieraz chorują z przesytu, jakżeby inaczej nasza Polska wyglądała!

Bandyckie sztuczki. Jak bezczelni i pewni siebie są nieraz bandyci, dowodzi następujący, nie pozbawiony komizmu wypadek, który się wydarzył w miasteczku Telechanach. Oto herszt pewnej bandy opryszków napisał do księdza, żeby w oznaczonym dniu i godzinie złożył 50 miljonów mkp., po które sam się zgłosi. Proboszcz zawiadomił o tym liście policję, która też przybyła na ten dzień na plebanję i umieściła się w ukryciu, czekając na złoczyńcę. W oznaczonym czasie zajechał przed plebanję powozik z księdzem, który oznajmił, że przybywa na rewizję parafji, a na potwierdzenie okazał swoje papiery. Był to przebrany herszt bandy, który po oddaleniu się policji, wymusił na księdzu żądane pieniądze, a nadto kazał mu włożyć głowę do pieca i zapowiedział mu, ażeby się nie ważył zrobić najmniejszego poruszenia, albowiem składa na jego plecach bombę, która przy najlżejszem poruszeniu wybuchnie. Po odjeździe bandyty, gdy się domownicy zlecieli, ujrzeli księdza z głową

wsadzoną do pieca, a na jego plecach zwykłe jajo. Pomysłowego bandyty nie wytropiono.

Rewolucja w Bułgarji. Od dłuższego już czasu trwały w Bułgarji niepokoje, wywołane przez komunistów. W niektórych nawet miejscowościach zuchwałość, nielicznej zresztą grupki komunistów doszła do tego, że ogłosili republikę sowiecką. Jednak wojska rządowe przywróciły porządek a komuniści uciekli w góry. Ostatnio dochodzą wiadomości, że wojska bułgarskie stłumiły powstanie komunistów, atoli obydwie strony poniosły ciężkie straty. Zginąć miało 684 ludzi, 2.000 zaś odniosło rany.

1000 miljardów marek oszczędności ma nadzieję uzyskać w niedługim czasie komisarz oszczędnościowy, p. Moskalewski, po usunięciu niepotrzebnych resortów w budżetach: ministerstwa spraw wojskowych i robót publicznych.

Ministerstwo reform rolnych ukończyło opracowanie projektu ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej. Projekt zostanie w najbliższym czasie przedłożony Radzie ministrów.

Podwyższenie opłat pocztowych. Z dniem 1-go października podrożała znacznie taryfa pocztowa, mianowicie: wewnątrz kraju o 200%, zagraniczna o 250%, taryfa telegraficzna o 200%. Opłaty telefoniczne mają być podniesione o 60% z dniem 1-go listopada.

Ustawa o komasacji (zcalaniu) gruntów. W Dzienniku Ustaw Nr 92 z dnia 21 z. m., ogłoszono bardzo ważną dla rolnictwa ustawę o zcalaniu gruntów. W myśl przepisów odnośnej ustawy, grunta rozdrobnione, rozmieszczone w t. zw. szachownice, oraz grunta nadmiernie zwężone, mają być drogą zcalania przekształcone na jednolite obszary, tak, jak tego wymaga prawidłowe gospodarowanie. Zcalenie gruntów ma się odbyć drogą wymiany między poszczególnymi właścicielami. Ustawa przepisuje sposoby takiej wymiany. Gdy wejdzie ona w życie i zacznie być wykonywaną, będzie miała dla rolnictwa ogromnie dodatnie znaczenie.

Choroba prez. Witosa. Prez. Witos zachorował przed kilku dniami dość silnie, tak, że z polecenia lekarzy, musiał pozostać kilka dni w łóżku. Mimoto w czasie choroby, wbrew poleceniom lekarzy, załatwiał wszystkie urzędowe sprawy i odbył kilka konferencyj. Po wyzdrowieniu, prez. Witos w towarzystwie ministrów Kiernika i Osieckiego, uda się na Wołyń do Łucka, co nastąpi 7 października.

Marszałek Rataj po kilkutygodniowym odpoczynku, powrócił już z Krynicy 24 b. m. i objął urzędowanie.

Z działalności „Wyzwoleńców". W Warszawie aresztowano dyrektora Centralnego Banku, Witolda Zawadzkiego, pod zarzutem uprawianych na wielką skalę machinacyj walutowych, które przyniosły skarbowi państwa miljardowe straty. Chciał on umknąć przed aresztowaniem, ale go przychwycono. Zawadzki był pupilkiem i członkiem „Wyzwolenia", a prezes Thugutt i Putek byli podobno w nim zakochani, bo dawał dla nich dużo pieniędzy na wybory. Bank ten był prawie w rękach Wyzwoleńców, bo ów Zawadzki był dyrektorem, a do Rady nadzorczej należał także drugi Wyzwoleniec, Gaszyński. Możeby tak dr Putek ułożył i wydrukował w „Sztandarze" na cześć swojego ideowego przyjaciela, spoczywającego za kratkami, jaką drugą litanję do św. Zawadzkiego (taką, jak o Niewiadomskim) i kazał rozsprzedawać Sanojcy po odpustach. Przyniosłoby to dużo reklamy „Wyzwoleniu"!

Otwarcie składu węgla firmy chrześcijańskiej w Tarnowie. Z Tarnowa donoszą: Na dworcu kolejowym na t. zw. „Dołach", otwarty został w Tarnowie skład węgla krajowego, pod firmą „Sierszeńskie zakłady górnicze S. A. w Sierszy", po bardzo przystępnych cenach, tak w sprzedaży wagonami, jak i drobnej. Zwraca się uwagę ludności okolicznej, że przy nadchodzącej porze zimowej, pod korzystnemi warunkami może zaopatrzyć się w tym składzie w opał na zimę. Ceny za węgiel od dzisiejszych cen w innych składach tarnowskich niższe o 25%.

Dwa kongresy żydowskie. W Wiedniu i Karlsbadzie odbyły się niedawno dwa wielkie kongresy żydowskie. W Wiedniu obradowali sjoniści, a w Karlsbadzie ortodoksi. Najważniejszym punktem kongresu wiedeńskiego było utworzenie instytucji, skupiającej interesy żydostwa całego świata (Agencja żydowska). Dla nas najważniejszym było to, że dwaj żydzi z Polski, Weitzman i Sokołow, zostali przywódcami ruchu sjońskiego.

Drugi kongres nabożnych żydów, w Karlsbadzie — różnił się tylko tem od pierwszego, że zjawnił tesame apetyty zapanowania nad światem i oczywiście Polską, tylko w imię Talmudu, zamiast Sjonu. Zobaczymy, czy im się to uda

Spis ludności na Śląsku Górnym i w ziemi Wileńskiej. Główny urząd statystyczny przystępuje do przeprowadzenia spisu ludności na Górnym Śląsku, jako uzupełnienie do spisu, który odbył się w całej Polsce 1 października 1921 r., a który nie mógł być jeszcze na Śląsku przeprowadzonym, z powodu, że był to jeszcze teren plebiscytowy. — Podobny spis odbędzie się w ziemi Wileńskiej.

Cyklon, który spowodował śmierć 5.000 osób. Ciężko dotkniętą strasznem trzęsieniem ziemi Japonję nawiedził jeszcze w dodatku cyklon, który zburzył miasto Tottani i spowodował w dodatku śmierć 5.000 osób.

Mają pieniądze na cerkiew, ale nie mają na kościół. W Dubiecku, miejscu rodzinnem poety Krasińskiego, mieszka około 8.000 Polaków i 300 Rusinów. Rusini budują już drugą cerkiew, na którą sypią hojne datki tamtejsi polscy obszarnicy, za to parę tysięcy Polaków nie może się zdobyć na kościół nowy i muszą uczęszczać do starego, o parę kilometrów oddalonego kościółka, grożącego już zawaleniem. A żadnemu polskiemu obszarnikowi, dobroczyńcy Rusinów, nie przyjdzie na myśl posłać datek na budowę polskiego kościoła! Tak to nasi panowie dbają o polskość i katolickość kresów!

Od Administracji.

Niniejszem zawiadamiamy, że z powodu dalszego wzrostu cen papieru, opłaty pocztowej, a zwłaszcza robocizny zmuszeni jesteśmy znowu podnieść numer „Piasta", **oraz ceny inseratów z dniem 15 października o 50%**, zatem pojedynczy numer „Piasta" kosztował będzie 3.000 mkp. Kwartał przeto wynosi 36.000 mkp. Kto jednak zapłacił za czwarty kwartał 24.000, tego obecna podwyżka cen nie obowiązuje.

Ceny inseratów przedstawiają się następująco:

1 strona	3,000.000
1/2 „	1,500.000
1/4 „	750.000
1/8 „	375.000
1 wiersz milimetrowy .	6.500

Drobne ogłoszenia, n. p. zguby dokumentów wojskowych, liczyć będziemy dla naszych prenumeratorów o 50% taniej, najmniej 20.000 mkp.

Czas odnowić prenumeratę!

Dział rolniczy.

2-ga Wszechpolska wystawa drobiu, gołębi i królików.

Po raz drugi w Polsce Centralny Komitet hodowli drobiu urządza Wszechpolską wystawę drobiu, gołębi, królików oraz handlu i przemysłu produkcji drobiowej. Wystawa odbędzie się w Poznaniu od 4 do 6 stycznia 1924 r. Do wzięcia udziału w wystawie zaprasza się zainteresowanych z całej Polski oraz z sąsiadujących państw.

Wystawa obejmuje: drób, gołębie, króliki, ptaki ozdobne i śpiewające, zwierzęta laboratoryjne, narzędzia, przetwory, karmy, środki lecznicze, literaturę z działów powyżej wymienionych, jajczarstwo i pokrewne działy przemysłowe i handlowe. Wszelkie wystawione eksponaty muszą być własnością wystawiającego.

Zgłoszenie do udziału należy nadesłać do 4 grudnia b. r. Na żądanie wysyła się odpowiednie deklaracje w dwóch egzemplarzach. Wystawca wypełnia je i zwraca obie. Jedną z nich odbierze wystawca po 4 grudniu b. r. i otrzyma numery porządkowe, pod jakiemi jego eksponaty na wystawie zostaną umieszczone. Należy je koniecznie umieścić na przesyłce.

Eksponaty, mające być sprzedane, muszą być jako takie zgłoszone. Cenę podać najpóźniej do 4 grudnia 1923 r. Cena może być podana w kilogramach żyta lub złotych polskich.

Opłatę uiścić należy przy nadesłaniu deklaracji, osobiście lub przekazem do Sekretarjatu Komitetu wystawy: Poznań, ul. Dąbrowskiego 129, lub na Nr 205—483 w P. K. O. — Opłata wynosi: a) dla drobiu wodnego i indyków 3 złote polskie za klatkę; b) dla kur i perliczek 2 złote polskie za klatkę; c) dla gołębi i królików 1 złoty polski za klatkę, w innych działach 5 złotych polskich za 1 m² płaszczyzny lub ściany.

Wszystkie eksponaty muszą być dostarczone najpóźniej do dnia 2 stycznie 1924 r., godziny 20-tej. Zwiezienie eksponatów z dworca uskutecznia Komitet wystawy. Jako adres (sygnaturę) przesyłki należy używać tylko specjalnej kartki, którą wystawca poprzednio od Komitetu otrzyma.

Zwrot eksponatów rozpoczyna się dnia 7 stycznia 1924 r. o godzinie 8-mej rano.

Żywieniem i pielęgnowaniem żywych eksponatów zajmuje się dyrekcja wystawy. Zaprowadzony będzie obowiązek dostarczenia poświadczenia władzy miejscowej, że w miejscowości, z której dane zwierzęta pochodzą, nie panowała choroba zakaźna. Poświadczenie to dołączyć należy do listu przewozowego. Odpowiednie formularze dostarcza Komitet.

Sprzedaż następuje przez licytację. Licytacja rozpoczyna się dnia 4-go stycznia punktualnie o godz. 11-tej. Późniejsza sprzedaż z wolnej ręki przez biuro wystawy jest dozwolona. Wszelka prywatna sprzedaż jest bezwarunkowo wzbroniona pod karą konwencjonalną 20 złotych polskich od sztuki.

Premjowanie odbywa się dnia 5 stycznia 1924 r. o godz. 10-tej. Są przyrzeczone nagrody państwowe, organizacyj samorządowych, Towarzystw, firm, oraz osób prywatnych w formie medali, kwot pieniężnych, przedmiotów pamiątkowych oraz dyplomów.

Listy.

Z kresów wschodnich.

Roś, w Wołkowyskiem. Błądząc w labiryncie zagadnień gospodarczo-skarbowych, całkowicie zaabsorbowani z dnia na dzień wzrastającą drożyzną, w zupełności zapominamy, a tem samem zaniedbujemy dolegliwości i bolączki, jakie trawią nasz ustrój społeczny.

Rzeczy pozornie drobne i na pierwszy rzut oka niewidoczne, są tem niebezpieczniejsze, że kiedy zwrócą powszechną uwagę, to stają się już żywiołowo groźne.

Nasze kresy wschodnie, o ludności tak narodowościowo mieszanej, powinny być przedmiotem specjalnej troski nietylko ze strony czynników rządowych, ale też ze strony całego społeczeństwa, a tem samem poszczególnych obywateli. Tymczasem rzecz ma się inaczej.

Oto niektórzy obywatele ziemscy i ich funkcjonarjusze tu, na kresach wschodnich, zamiast taktem i umiejętnem postępowaniem wzbudzać zaufanie wśród tutejszego ludu do polskości, działają wprost przeciwnie, wywołując wśród miejscowej ludności szaloną nienawiść do wszystkiego, co polskie i stwarzają temsamem łatwopalny materjał, który może się przemienić w. pożar, groźny dla całego naszego ustroju.

W powiecie wołkowyskim, gminy roskiej, znajduje się olbrzymi majątek ziemski, liczący około 20.000 morgów pól i lasów. Właściciel-hrabia, człowiek nie biorący w żadnej dziedzinie życia najmniejszego udziału, nie zajmujący się absolutnie niczem, jednem słowem moralny małowartościowiec. Zaangażował on do swego majątku od niedawna takich ludzi, dla których wszelka praca społeczna i wszelkie poczucie obywatelskości jest rzeczą nietylko obcą, lecz jakgdyby wrogą.

Wskutek tego rodzaju działania ten olbrzymi majątek zamiast ażeby był łącznikiem, któryby spajał, jest źródłem niesnasek i nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Administrator majątku, wraz z całą plejadą swoich krewniaków na stanowisku urzędników w tychże dobrach przekopuje drogi, używane przez włościan od niepamiętnych czasów, stwarzając przez to taką sytuację, że gospodarz nie może dostać się do swego kawałka ziemi.

Pan administrator i jego urzędnicy traktują lud jak bydło i nie inaczej zwracają się do chłopa, jak: „ty badzie". Niejednokrotnie w stosunku do ludu jako argumentu używają nahajki i grożą rewolwerem.

Garść miejscowej inteligencji z niemałym trudem otworzyła sklep polski, by osłabić bezkonkurencyjny handel żydowski, lecz panowie z zarządu majątku krzyczą: „tylko nie kupuj w polskim sklepie, a idź do żyda".

Ta sama garść inteligencji powzięła myśl wybudowania pomnika na pamiątkę odzyskania niepodległości, jako widomego znaku polskości kresów wschodnich. I tylko niezamożni ponieśli ciężary, bo ci panowie rzucili grosz żebraczy i umyli ręce od tego obowiązku. A któż to w pierwszym rzędzie wznosić powinien takie pomniki?

Za to pan administrator zabrania ubogim mieszkańcom wyrywać zielsko z rowów przydrożnych! Są to rzeczy pozornie drobne, ale w umysłach tutejszego ludu mają większe znaczenie od wojny europejskiej.

Całe szeregi faktów brutalnego postępowania z ludem znajdują się w aktach miejscowej Rady gminnej.

Kiedy pewnego razu jeden z tutejszych mieszkańców

zainterpelował w tych sprawach pana hrabiego, to otrzymał odpowiedź, że tak było, tak jest i tak będzie.

Ani panu hrabiemu, ani administratorowi i jego plejadzie nie chodzi bynajmniej o to, czy taki stan rzeczy jest odpowiedni z punktu widzenia obywatelskiego. Punkt widzenia i punkt działania „tych panów“ jest wyłącznie brzęczący, bo ich poziom umysłowy i moralny stoi niżej zera.

Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, ażeby któryś z panów posłów do nas zaglądnął i naocznie się przekonał o panujących tu stosunkach, bo są to sprawy nie błahe i nie drobne, lecz poważne, bo godzące na dalszą metę w naszą równowagę polityczną.

Tylko najprędsze zastosowanie reformy rolnej do takiej ziemskiej własności i postawienie nazwisk tych panów pod pręgierz opinji publicznej może być środkiem na te karygodne działanie na szkodę państwa na kresach wschodnich. *Vox.*

Z wychodźtwa.

Z czeskiego Śląska.

Nowa Wieś, pow. Morawska Ostrawa. Kochani Bracia rodacy! Odzywam się do Was z czeskiego Śląska. — W każdą niedzielę przestaję bowiem z wami w Ojczyźnie, bo w każdą niedzielę dostaję „Piasta“, a czytając go, mam wrażenie, że jestem pośród was w Ojczyźnie. My tu, Polacy, bolejemy nad tem, że Polska tak sobie nie może dać rady z finansami. Nasuwa mi się tu ciekawa myśl. Ja siedzę tu od roku 1914, siedzę, patrzę na Czechów, uczę się od nich i naśladuję ich w gospodarowaniu. Czy tego nie można zrobić i w stosunku do ratowania finansów państwa polskiego? Można przecież pójść za wzorem, zastosowanym w innych państwach. Mamy tu jednak nadzieję, że nowy rząd, oparty na większości, przezwycięży trudności i że państwo polskie uzyska wreszcie własną wartościową walutę. Pozdrowienie dla wszystkich Braci w Ojczyźnie. *Karol Pluta.*

Z Wielkopolski.

Racice, powiat Strzelno. Wieś Racice leży przy szosie i kolei z Kruszwicy do Strzelna. Jest nas tu kilku gospodarzy z Małopolski, a także i z b. Kongresówki. Gospodarstwa nabyliśmy od Niemców, których tu w naszej gminie pozostała prawie jeszcze połowa. A że do tego czasu jeszcze się nie wynieśli do „Vaterlandu“, mogą jedynie zawdzięczyć Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Poznaniu, którego prezesem był wówczas p. Karasiewicz. Bo gdy chcieli gospodarstwa od Niemców kupić Polacy z innych dzielnic, to Okręgowy Urząd Ziemski w Poznaniu robił różne trudności, nie udzielał przewłaszczeń i t. d., tak, że chcący kupić Polacy często tracili bardzo dużo, a nieraz i wszystkie pieniądze. Gospodarstwa są zaprowadzone wzorowo. — Wielką bolączką u nas, w Wielkopolsce, są tak zwane patronaty szkolne, z powodu których jest bardzo obciążona ludność wiejska, gdyż obszarnik, który kiedyś dał miejsce pod szkołę i przyczynił się czemkolwiek do jej budowy, został tak zwanym patronem, który na szkołę nie płaci, tylko wszelkie ciężary szkolne ponosi ludność wiejska, co jest bardzo krzywdzące. Prosimy naszych pp. posłów z Polskiego Stronnictwa Ludowego o poruszenie tej sprawy, gdzie należy. — W dniu 19 sierpnia b. r., w przejeździe z Kruszwicy do Strzelna, zatrzymał się u nas, w Racicach, prezydent ministrów, p. Witos, w towarzystwie wojewody Bnińskiego, starosty strzelnińskiego i dra Trzcińskiego z Ostrowa i zwiedził dom i gospodarstwo p. Witkowskiego. Po skromnem przyjęciu p. prezydent ministrów odjechał do Strzelna. Bracia-włościanie! świadczy to najlepiej, jak żywo interesuje się nasz ukochany prezes Witos stosunkami u nas, rolników, za co jesteśmy mu wdzięczni i życzymy mu nadal powodzenia w tym kierunku jego żmudnej, lecz intenzywnej pracy. My, bracia-włościanie, z wszystkich dzielnic powinniśmy stanąć pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego i iść razem dla dobra naszego i dobra całej Rzeczypospolitej polskiej. *Stanisław Witkowski.*

Z Kongresówki.

Radomsk, w Łódzkiem. W dniu 2 września b. r. odbył się tu zjazd mężów zaufania P. S. L. „Piast“ i byłego N. Z. L. (Skulski), celem wybrania wspólnej Powiatowej Rady ludowej. Na Zjazd ten przybyli bardzo licznie delegaci nawet z najdalszych okolic, przybył też i poseł Socha z Warszawy. Przewodniczącym Zjazdu wybrano A. Szwedowskiego, sekretarzem Józefa Skubisza, kierownika szkoły z Kraszewic. Sprawozdanie imieniem P. S. L. „Piasta“ wygłosił poseł Socha, a imieniem N. Z. L. (Skulski) prof. Surmacki, poczem rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos: kierownik szkoły Skubisz, prof. Szwedowski, dyrektor gimnazjum Niemiec, p. Bartnik i inni, aprobując zlanie się tych dwóch stronnictw i politykę prez. Witosa. Poczem wybrano Powiatową Radę ludową, której prezydjum tworzą: A. Szwedowski, prezes, J. Skubisz, wiceprezes, J. Surmacki, sekretarz, S. Niemiec, skarbnik; na Zjazd wojewódzki zostali wybrani p. Kowalski i ks. Jankowski. Zebranie było bardzo liczne i ożywione, znać, iż „Wyzwolenie“ nie ma już gruntu pod nogami w powiecie, czego dowodem są ostatnie wiece posła-Wyzwoleńca, Rudzińskiego, z których musiał uciekać przed sądem ludu za jego obłudną politykę, a lud garnie się pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego, na którego czele stoi chłop, prezes Wincenty Witos. Zebrani uchwalili wotum zaufania prez. Witosowi, a potępienie zdrajcy, posłowi Dąbskiemu. Uchwalono też podziękowanie prez. Skulskiemu za jego pracę nad złączeniem ludu w Kongresówce i podziękowano posłowi Sosze za jego przybycie. Z okrzykiem „Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe“ zakończono zebranie. *Ludowiec.*

Z Małopolski.

Do naszych rodaków w Ameryce!

Czermna, w Jasielskiem. Minęło obecnie dwa lata gdy we wsi naszej, Czermnej, rzuciliśmy myśl wybudowania Domu ludowego. Pracę tę rozpoczęliśmy w warunkach bardzo trudnych, bo z jednej strony mieliśmy do zwalczenia upór i brak zrozumienia niektórych jednostek, z drugiej strony brak funduszów i niestałość naszej marki. Jednakowoż do pracy tej zabraliśmy się z całą wiarą i z niezłomnem postanowieniem, że dzieło to za wszelką cenę wykonać musimy. Zwróciliśmy się więc do naszych rodaków w Ameryce, aby nam pospieszyli z pomocą. Skutek był nadspodziewany. Dzięki bowiem poparciu pp. Węgrzyńskich, rodacy nasi w Ameryce złożyli na ich ręce 120 dolarów, które przywiózł nam p. Franciszek Węgrzyński. Pieniądze te złożyli: po 5 dolarów pp.: Węgrzyński Franciszek, Węgrzyński Józef, Zebrowski, Węgrzyńska Zofja, Duda Andrzej, Mikoś Wojciech, Maczuga Kazimierz; po 2 dolary: Okarma Józef, Górski Jan, Buczniański Jan, Gajewski Jan, Grzebyk Wła-

dysław, Kądzielawa Paweł, Sowiźrał Władysław, Marchut Franciszek, Węgrzyńska Wiktorja; po 1 dolarze pp.: Antos Antoni i Godniak Zofja. P. Kopacz Józef zebrał, nie podając nam nazwisk, 20 dolarów. Komitet Obrony narodowej, za staraniem p. Józefa Węgrzyńskiego, wyasygnował 25 dolarów. Pani Anna Wierzgacz, nie podając nazwisk, zebrała 20 dolarów. Największe jednakowoż zasługi około budowy położył p. Józef Ziemski, który w Chicago założył w tym celu Klub Czermniaków, urządził kilka zabaw i nadesłał nam do tego czasu 288·50 dolarów. Wszystkim tym ofiarodawcom, jakotež i pracownikom około zbierania składek, składamy niniejszem jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Jakie było zrozumienie budowy u naszych rodaków w Ameryce, to może posłużyć na dowód to, iż jeszcze w 1922 r. za nadesłane pieniądze zakupiliśmy drzewo, kamienie, cegłę, łaty, dachówkę, cement, a dnia 11 czerwca 1923 r. ks. biskup Fiszer poświęcił nam fundament. Obecnie ściany już gotowe, drzwi i okna zakupione, ale dachu położyć nie możemy, bo fundusze już się wyczerpały. Otóż zwracamy się tą drogą jeszcze raz z gorącą prośbą do naszych rodaków, aby nam jaknajspieszniej pospieszyli z jakąkolwiek pomocą, abyśmy przed zimą mogli dach położyć i dzieło w tym roku dokończyć. Objętość Domu ludowego wynosi 18 m długości a 9 m szerokości i mieści w sobie kancelarję dla gminy, kasę, czytelnię, oraz salę ze sceną, która służyć będzie na to, aby starsi uczyli się więcej znać siebie, swoją rolę, mowę ojczystą, historję Polski, a młodzież nasza nie wałęsałaby się po kątach żydowskich, ale tu nauczyłaby się żyć Bogu i Ojczyźnie na chwałę, a ludziom na pożytek.

Cześć naszym rodakom! Cześć naszym gorącym pracownikom i patrjotom w Ameryce!

Zebrane datki prosimy nadsyłać na ręce komitetu budowy Domu ludowego w Czermnej, poczta Święcany, powiat Jasło, Małopolska. Za Komitet: *Jan Data*, prezes. *St. Ziemski*, sekretarz. *Ignacy Ziemski*, skarbnik.

Nadużycia.

Ze Skolego. Stryjskie. W dobrach barona Groedla w Skolem dzieją się rzeczy nie do opisania i to pod okiem władz polskich. Ludność polska i ruska nigdy tyle nie cierpiała od najeźdźców co obecnie. Baron Groedel ogłosił, że szuka na posadę zarządcy lasów tylko Polaka — tymczasem było to zamydlenie oczu publiczności; na zarządcę lasów rewiru Huta Korostowska sprowadził baron Groedel Niemca z Wiednia, byłego kapitana wojsk austrjackich, niejakiego Becka, prawdziwego tyrana i pożeracza. Pan Beck zaraz na początku swego urzędowania pobił zupełnie niewinnych robotników kolejki leśnej tak strasznie, że ci, zbroczeni krwią, stracili przytomność, następnie pan Beck zamknął robotników do chlewa, gdzie trzymał ich do północy razem ze świniami. Pan Beck na każdym kroku maltretuje Polaków i nazywa „Polnische Schweine, verfluchter polnischer Land!" i t. d. Pan Beck przybrał sobie do pomocy jeszcze dwóch osławionych szpiegów, Czecha Kholla i Stainera, jakoteż Simona Gebera, którego już baron Groedel zrobił inspektorem lasów za to, że potrafi mścić się i dokuczać polskiej ludności. Możeby władze w Skolem kazały panu Beckowi wracać do Niemiec; rzecz niesłychana, ażeby cudzoziemiec bił obywateli Rzeczypospolitej polskiej do krwi i to ludzi najbiedniejszych, pod okiem władz polskich, które, jak zawsze na kresach wschodnich, mało o ludność dbają. Jak się zdaje, ludność rozgoryczona sama zrobi z wrogami porządek. *Naoczny świadek.*

Wrzawy. Tarnobrzeskie. Wielkie uznanie należy się od ludności województwa krakowskiego dla p. wojew. dra Gałeckiego, który wystąpił przeciw nadużyciom obszarników. Niżej podaję straszną niesprawiedliwość, która się dzieje u obszarnika, barona Götza, w Zaleszczanach, powiat Tarnobrzeg. We Wrzawach ludność jest spokojna i nie mściwa, lecz cóż się nie dzieje? W kwietniu, czy z początkiem maja gdy gospodarze powypuszczali swoje bydło pierwszy raz na pastwisko, parę rozbrykanych sztuk wpadło na sąsiednią łąkę barona Götrza, dlatego, że zarząd dóbr w Zaleszczanach nie poprawił płotu z drutu kolczastego, który był w kilku miejscach porozrywany przez lody na Sanie, bo ta łąka leży między wałami Sanu. Bydło co tylko wpadło, zostało zaraz wypędzone, a trwało to wszystko około 5 minut. Polowi na to jakby tylko czekali i zaraz zapisywali i sami polowi otaksowali po 15, 20 i 30 tysięcy marek bez żadnych taksatorów i podali do kancelarji, gdzie urzęduje generalny zastępca barona Götza, dr Trzeciak, człowiek bez litości dla bliźniego. Ten, zamiast tę sprawę oddać do gminy, by gmina ściągnęła tą kartę, a gdyby gmina tego nie zrobiła, to należałoby oddać do starostwa; zamiast tego, dr Trzeciak oddaje sprawę wprost do adwokata i powoduje wielkie i niesprawiedliwe koszta. Czy może polowy sam szkody taksować? Bo według ustawy należy powołać jednego z gminy taksatora, by wspólnie otaksować tę szkodę. Jeżeli przyjdzie sprawa do sądu, to pan sędzia w Rozwadowie wcale nie pyta się, czy była szkoda, czy było to bydło w szkodzie, czy było otaksowane przez taksatora gminnego i dworskiego, według ustawy, tylko skazuje chłopa i sprawa skończona. Pokrzywdzeni udają się do pana starosty w Tarnobrzegu, by w tę sprawę wglądnął. *Pokrzywdzeni.*

W sprawie zdziczenia młodzieży i szalonej jazdy samochodów.

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z 15-go czy 16-go września 1923 pojawiły się dwa artykuły, dotyczące bezpieczeństwa publicznego na gościńcach dla jeżdżących samochodami i szalonej częstokroć jazdy szoferów. W pierwszym artykule skarży się autor na zdziczenie młodzieży wiejskiej w Libertowie i pod Myślenicami w drugim znany badacz przeszłości Krakowa, p. Bąkowski, radzi za nieostrożną i szaloną jazdę szoferom dać baty.

Zdziczenie młodzieży istnieje szczególniej w gminach, bliżej miast położonych i nad tem nietylko ubolewać, ale i do walki z niem wystąpić należy i zmobilizować i policję i społeczeństwo. Z drugiej strony niechęć do automobilistów istnieje u większości ludności wiejskiej ze względu na liczne ofiary szalonej jazdy samochodów. Wielu szoferów uważa sobie za sport w szalonej szybkości przez wieś przejeżdżać i uśmiechać się na widok płoszących się koni lub umykających na lewo i prawo ludzi, stąd też wiele ofiar owe szalone jazdy pochłaniają.

W roku bieżącym w samej Kleczy padła ofiarą kobieta, wracająca z jarmarku z Wadowic, którą samochód przy wymijaniu się z wozem przycisnął do przydrożnej wierzby i przyprawił o utratę życia, mimo, iż kobiecina szła samym krajem gościńca; drugi zaś wypadek zdarzył się również w Kleczy Dolnej, gdzie przed gospodą stojącego przy wozie konia najechał samochód, złamał mu tylną nogę i szybko odjechał. Dlatego wystąpić należy nietylko przeciw zdziczeniu młodzieży wiejskiej, lecz więcej jeszcze przeciw zdziczeniu szoferów, którzy na torze wyścigowym mogą pozwalać sobie na szaloną jazdę, lecz nie na gościńcach [illegible] ludność wiejska narażoną jest na utratę zdrowia i ż[illegible]. *Franciszek Kuś.*

Posłowie przed wyborcami.

Sokołów, w Kolbuszowskiem. Dnia 19 września b. r., w dzień targowy. odbył się wiec w Sokołowie, na który zebrało się ze wsi i z miasta bardzo dużo ludzi. Przewodniczył p. Stąpor i Matuła. Poseł Bielak w ładnem i długiem przemówieniu omówił sprawy polityczne, wyjaśnił powody utworzenia polskiej większości i powołania obecnego rządu, przedstawił trudności, z jakiemi walczyć musi rząd Witosa, wskazał na konieczność jednolitej organizacji ludu i napiętnował tych, co wichrzą przeciwko rządowi, robiąc przeszkody w drodze do naprawy stosunków. Wykazał cyfrowo, że Polska od początku zrobiła znaczne postępy, że Polska ma wszystkie dane by być państwem potężnem. Mowca zaapelował gorąco do zebranych, aby bez uprzedzeń, bez waśni, współdziałali z rządem. Mowa posła Bielaka wywarła na zebranych wielkie wrażenie i była przez zebranych często oklaskiwana. Po przemówieniu wywiązała się dłuższa dyskusja, po której poseł Bielak wyjaśnił wiele spraw, jak warunki emigracji do Ameryki, sprawę przymusowej asekuracji, wypłatę zasiłków i t. p. Wkońcu, na wniosek p. Jabłońskiego, zebrani jednogłośnie uchwalili posłowi Bielakowi podziękowanie za pracę i wotum zaufania, jakoteż wyrazili podziękowanie za obecną politykę prezesowi Witosowi i Klubowi P. S. L.

Stąpor. Matuła. Jabłoński. Nowak.

Czermna, w Jasielskiem. W dniu 16 września b. r. odbył się w naszej wsi wiec P. S. L., na który przybyli: poseł Madejczyk z Wróblowej i dr Walaszek z Lisówka. Zebrani w bardzo wielkiej liczbie gospodarze wybrali przewodniczącym wójta, p. Gadzałę Michała, sekretarzem p. Ziemskiego Stanisława. Zebranie zagaił p. Stanisław Ziemski, poczem przewodniczący udzielił głosu posłowi Madejczykowi, który na wstępie oświadczył, iż przybył szczególnie do naszej wsi w tym celu, aby się zapoznać z potrzebami i bolączkami tutejszej ludności, poczem w blisko dwugodzinnem przemówieniu przedstawił stan dawnego i dzisiejszego Sejmu, jego złe i dobre strony. P. poseł omówił obszernie historję utworzenia sejmowej większości i rządu parlamentarnego, opartego na polskiej większości, na którego czele stanął prezes Witos. Dalej przedstawił mowca, co ten rząd przedewszystkiem wziął sobie za zadanie, aby stosunki dzisiejsze uzdrowić i jakie były pierwsze jego poczynania, jak: akcja oszczędnościowa, redukcja urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych, ustawy podatkowe, pregresja w podatkach, równowaga budżetu do końca roku, walka z lichwą i spekulacją i starania o utworzenie Banku emisyjnego. Dalej przedstawił, jak opozycja występuje ostro przeciw daninie majątkowej i lasowej, a szczególnie socjaliści i obszarnicy przeciw reformie rolnej i jak ta opozycja stara się chłopu narzucić różne ciężary, jak ubezpieczenie od wypadków i przyłączenie gmin wiejskich do miejskich. Wkońcu wyjaśnił ustawę o zwalczaniu lichwy, ustawę o podatkach komunalnych, a szczególnie asekurację powszechną. Następnie zabrał głos dr Walaszek, który w krótkiem, ale zrozumiałem przemówieniu starał się zapoznać szerzej słuchaczy o ustroju państwowym i społecznym, jak tępić nadużycia i pilnować wykonania ustaw, dalej przedłożył prawo polityczne i gospodarcze, a największy nacisk położył na organizację szczególnie chłopów, zachęcając, na wzór innych klas społecznych, do tworzenia Kół P. S. L. Po dyskusji uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje: 1) Zebrani na wiecu w Czermnej, w dniu 16 września 1923 r. ludowcy, uchwalają przyjąć do wiadomości połączenie się Piastowców z innemi stronnictwami polskiemi, celem utworzenia większości sejmowej; 2) Wyrażają wotum ufności posłom Klubu sejmowego i senackiego P. S. L. i podziękowanie za ich pracę, a w szczególności prezesowi Witosowi, oraz naszemu posłowi Madejczykowi, 3) Wzywają posłów swych do wytrwania na drodze do uzdrowienia stosunków gospodarczych i finansowych; 4) Uważają za konieczne zwracanie uwagi na knowania tak związków komunistycznych, jakoteż tych stronnictw, które dążą do przewrotów tak społecznych, jakoteż monarchicznych. 5) Uchwalają zwrócić się do swych posłów, by uzyskali u rządu, by ten przez swą politykę gospodarczą doprowadził do zrównania cen artykułów spożywczych z przemysłowemi; 6) Ustawa o Kasach chorych winna być znowelizowana, by wieś wolna była od obowiązku ubezpieczenia. — Wkońcu dr Walaszek przystąpił do założenia w naszej wsi Koła P. S. L., poczem polecił p. Stanisławowi Ziemskiemu spisanie członków. Członków zapisało się 44, którzy wybrali przewodniczącym p. Ziemskiego Stanisława, zastępcą p. Gadzałę Michała, sekretarzem p. Ziemskiego Ignacego, skarbnikiem p. Datę Jana (Piotra), i dwóch delegatów: pp. Kupczyka Jana i Papciaka Piotra. Wkońcu przewodniczący, p. Stanisław Ziemski, podziękował pp.: posłowi Madejczykowi i drowi Walaszkowi za łaskawe przybycie i wezwał zapisanych członków Koła do zebrania się w dniu 23 września b. r., celem omówienia spraw bieżących. Na tem zebranie zakończono. Nadmienić musimy, że po zebraniu pp. Madejczyk i dr Walaszek zwiedzili naszą chlubę i dwuletni trud, t. j. budowany ogromny Dom ludowy, przyczem poseł Madejczyk złożył na dalszą budowę 100.000 mkp., za co niniejszem składamy mu serdeczne podziękowanie. — Zwracamy się do p. Madejczyka i do wszystkich posłów ludowych, aby nam wyjednali u rządu jakikolwiek kredyt, bodaj na parę miesięcy, abyśmy mogli koniecznie przed zimą dach położyć, gdyż zima już niedaleko, a przecież nie można dopuścić, aby taki dom, którego koszta budowy wynoszą już 150,000.000 mkp., miał się zniszczyć przez zimę, z powodu braku jeszcze 30,000.000 mkp.

Ignacy Ziemski, sekr. *St. Ziemski*, przew.

Uroczystość ku czci setnej rocznicy urodzin poety Kornela Ujejskiego zgromadziła liczne zastępy ludności w Pawłowie, powiat radziechowski, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki autora „Chorału“. Ze Lwowa przyjechała delegacja „Gwiazdy“, Towarzystwa im. Kościuszki i Bursy grunwaldzkiej, z Radziechowa i Kamionki młodzież szkolna, Sokół i wiele osób różnych sfer i stanów, masy włościaństwa polskiego i ruskiego. Tłumy zaległy obszerne miejsce przed kaplicą dworu pawłowskiego. Rozwinięte sztandary powiewały swobodnie, a ludność kornie modliła się w czasie Mszy św. do Pana zastępów, dziękując Mu za łaski zsyłane. Po Mszy św. wygłosił przeor OO. Dominikanów, ks. Junik, nader podniosłe i patrjotyczne kazanie. Po kazaniu wyruszył pochód na cmentarz, do grobu Kornela Ujejskiego. Długi szereg uczestników posunął się majestatycznie, a na czele pochodu szła muzyka 26 p. p., przygrywając odpowiednie utwory muzyczne. Po odprawionych modłach żałobnych nad mogiłą autora „Skarg Jeremiego“, wygłosili mowcy stosowne przemówienia. Radca Jakubowski składał hołd Ujejskiemu w imieniu komitetu obchodowego, Dr Wolańczyk ze Lwowa złożył podziękowanie poecie w imieniu T. S. L. za to, że z idei i myśli Jego powstało Towarzystwo Szkoły Ludowej. Z kolei senator (P. S. L. „Piast“), Tadeusz Kaniowski, dyrektor gimnazjum państwowego im. K. Ujejskiego w Kamionce Strumiłowej, w serdecznej i pięknej mowie złożył głęboki hołd Ujejskiemu za męski

stanowisko, jakie zajął poeta, jako poseł w parlamencie wiedeńskim, gdyż wolał z Koła Polskiego wystąpić, aniżeli sprzeciwić się ideałom narodowym — głosił bowiem hasło, że nie wolno Polakowi wejść na drogę jakichkolwiek kompromisów z zaborcami. Również podziękował Mu za to, że, kiedy po rzezi w roku 1846, wszyscy odwrócili się od ludu, On jeden ujął się za ludem. Wreszcie złożył, jako reprezentant ludu imieniem ludu ślubowanie, że w myśl życzenia Ujejskiego dążyć będzie do tego, aby jaknajrychlej zakończyły się swary i nieporozumienia między braćmi Polakami dla dobra i szczęścia odrodzonej Ojczyzny. Przemawiał także p. Jasiński imieniem „Sokoła". Jako przyjaciel Ujejskiego wystąpił p. Mrozowski z Radziechowa i odczytał „Słowo Jeremiego" w tymsamym tonie deklamacyjnym, w jakim czytał samemu poecie ku zupełnemu jego zadowoleniu. Dr Majewski ze Lwowa przywiódł na pamięć Józefa Nikorowicza, jako twórcy melodji do „Chorału". Na końcu radca Marynowski z Kamionki Strumiłowej w imieniu ministra spraw wewnętrznych, złożył hołd poecie, a w imieniu wojewody tarnopolskiego i starostwa kamioneckiego złożył wieńce. Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej, „Chorału" i Mazurka Dąbrowskiego liczne delegacje mieszczańskie, włościańskie, od Towarzystw, instytucyj naukowych i wychowawczych złożyły wieńce wraz z napisami na grobie poety. Uroczystość pozostawiła po sobie niezatarte wrażenie. *Uczestnik.*

Szczęście nie sprzyja.

W Jarosławskiem, w Pruchniku, dnia 16 września, p. Wojciechowski, wójt z Kramarzówki zwołał wiec ludowy „Wyzwolenia", na który przybyć mieli pp. Smoła, czy Smoleński, Seib i jakaś senatorka. Ciekawością zdjęty poszedłem na wspomniany wiec, lecz p. posłowi Smole nie pilno było, przeto czekałem do półtorej godziny, aż nareszcie przybył p. Smoła czy Smoleński. Po zagajeniu przez niego, obrano przewodniczącym p. Kocaja, wójta ze Świebodny, tego Kocaja, który za wszelką cenę chciał być posłem przy wyborach, nie zważając w jakiemkolwiek stronnictwie, a to w stronnictwie p. Stapińskiego, „Wyzwolenie", a nawet w P. S. L. „Piast", chociaż P. S. L. nie przyjęło go, gdyż takich nam niepotrzeba.

P. poseł Smoła zabrał głos, wspominając, że „Wyzwoleńcy" pracują dla dobra narodu polskiego, jedynie z mniejszościami narodowemi i, że obecny rząd musi runąć. Również wystąpił z krytyką premierowi Witosowi, lecz w tej chwili zerwała się szalona burza. Przez kilka minut było takie zamieszanie i wrzawa, iż zdawało się, że przyjdzie do jakich awantur, bo lud przekonany o zasługach p. premiera Witosa, nie pozwolił, by go obrzucano obelgami.

Gdy się nieco uspokoiło, p. Smoła czy Smoleński zmienił temat wspominając, o patrjotyźmie, lecz i to nie pomogło.

Kazano się wynosić i szukać szczęścia między swemi, ewentualnie w bolszewickiej Rosji, mówiąc, że mamy dość przekonania z działalności „Wyzwolenia". My jesteśmy Polacy więc Sejm i rząd musi być czysto polski, a nie złożony z mniejszości narodowych, z którymi idzie „Wyzwolenie".

Naganiacze z „Wyzwolenia" starali się doprowadzić do porządku, lecz nic już nie pomogło.

Stronnicy naszego P. S. L. „Piast" dali ciętą odprawę „Wyzwoleńcom" i tak, bez osiągnięcia porządanego rezultatu, rozwiał się wiec, który p. Wojciechowski zwołał.

Zapamięta sobie to miasteczko p. poseł Smoła, czy Smoleński, a jeśli zgłosi sie z wizytą w tym samym celu, z pewnością spotka go większa jeszcze niespodzianka, niż miała miejsce na owym wiecu, a p. Kocaj i Wojciechowski nie osiągną upragnionych mandatów poselskich, bo lud im nie ufa i słuchać nie będzie.

Ludowcy pow. jarosławskiego! Wytężcie swoje siły, by wytępić w naszym powiecie do reszty ostatki „Wyzwolenia". *Jan Zając*, czytelnik „Piasta".

Wskazówki dla emigrantów, chcących wyjechać do Francji.

Robotnik, chcący otrzymać pracę we Francji, musi zgłosić się lub napisać do najbliższego Państwowego urzędu pośrednictwa pracy z zapytaniem, czy jest zapotrzebowanie we Francji robotników jego zawodu.

Państwowe urzędy pośrednictwa pracy rejestrują robotników według zawodu i stosownie do zapotrzebowań wysyłają ich w terminie oznaczonym do punktów zbornych w Poznaniu lub Mysłowicach, gdzie są urzędnicy misji francuskiej. Tutaj robotnicy poddani są oględzinom lekarskim, badaniu zdolności zawodowej, poczem o ile są uznani za zdatnych do pracy, podpisują kontrakty i wysyłani są do Francji na koszt pracodawców, w transportach zbiorowych.

Górnicy przyjmowani są do lat 35, o ile są dostatecznie silni i zdrowi, górnicy zawodowi muszą przedstawić świadectwo pracy kopalnianej.

Robotnicy przyjmowani są do lat 45, o ile są dostatecznie silni i zdrowi. Warunki płacy są takie same jak dla robotników francuskich.

Dla górników i robotników przemysłowych od 17 do 25 fr. dziennie. Dla rolników w przybliżeniu 150 fr. miesięcznie i utrzymanie lub 300 fr. bez utrzymania.

Robotnicy niekontraktowani zbiorowo, mogą jechać do Francji na koszt własny tylko w tym wypadku, jeżeli pracodawca francuski prześle im wezwanie na zasadzie osobistej znajomości lub rekomendacji robotnika, pracującego u tegoż pracodawcy.

Wezwanie powinno zawierać warunki pracy i być zaświadczone przez miejscowe władze francuskie. Bez tego dokumentu urząd emigracyjny i konsul francuski nie udzielają wiz.

Obecnie podróż przez Niemcy jest ryzykowna, transporty robotnicze jadą więc drogą morską przez Gdańsk i Dunkierkę. Robotnicy, jadący pojedynczo na wezwanie pracodawcy, obierają zwykle drogę przez Czechy, Austrję i Szwajcarję, która trwa 5 do 7 dni.

Koszta tej podróży są następujące:

Bilet III klasy z Piotrowic (granicy polsko-czeskiej) do Lundenburga (Preclawy) 32·50 koron czeskich; bilet III klasy z Lundenburga do Wiednia 16.000 koron austrjackich; bilet III klasy z Wiednia do Buchs 95.000 koron austrjackich; bilet III klasy z Buchs do Bazylei 16·70 franków szwajcarskich; bilet III klasy z Bazylei do Paryża 47·20 franków francuskich. Dzieci do lat 4 jadą bezpłatnie, dzieci od lat 4 do 10 płacą połowę.

Za 10 kg bagażu płaci się: z Piotrowic do Wiednia 7·50 koron czeskich; z Wiednia do Buchs 32·700 koron austrjackich: z Buchs do Bazylei 1·40 franków szwajcarskich.

W Wiedniu podróżni przesiadają się i jechać muszą dorożką lub tramwajem z dworca północnego na dworzec zachodni. Dorożka wraz z bagażem do 50 kg kosztuje około 80.000 koron, jazda tramwajem 1·700 koron austrjackich.

Ceny wiz są następujące: wiza francuska (konsulat w Warszawie, Aleja Róż 2) dla robotników 12·50 franków francuskich; wiza czecho-słowacka (konsulat w Warszawie, ul. Złota 4) 1·60 korona w markach polskich; wiza austrjacka (konsulat w Warszawie, ul. Koszykowa 11 b); 300.000 marek polskich; wiza szwajcarska (konsulat w Warszawie, ul. Smolna 25) 13.000 marek polskich; wiza urzędu emigracyjnego (ul. Królewska 23) dla robotników jadących do Francji jest bezpłatna.

Dla opłacenia biletu kolejowego do Paryża łącznie z przejazdem do granicy polskiej, dla opłacenia wizy i niezbędnych wydatków należy posiadać conajmniej 200—220 franków francuskich dla każdej osoby dorosłej.

Odradza się branie z sobą dużych pakunków, których nie można wziąć do wagonu, wobec tego bagaż kosztuje bardzo drogo.

Uprzedza się robotników i rodziny robotnicze, aby nie wyjeżdżali bez zaopatrzenia się w dostateczne fundusze na drogę. Władze szwajcarskie nie wpuszczają do Szwajcarji i odsyłają z powrotem osoby nie posiadające wystarczających środków na dalszą podróż.

W razie jakichkolwiek trudności, braku informacji lub potrzeby przesłania wiadomości do pracodawcy lub rodziny we Francji, robotnicy przejeżdżający przez Wiedeń nie powinni zwracać się do osób prywatnych, które mogą udzielić im błędnych informacyj lub też wyzyskać ich, lecz zgłaszać się do wydziału konsularnego poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu, ul. Rennweg 1, III, w którym urzędnicy polscy udzielą robotnikom wszelkich wskazówek i porady.

Tak fujarko moja graj!

Choć mi ciężko żyć na świecie,
Choć mnie bieda czasem gniecie
Nie pójdę ja w obcy kraj!
Tu pracował między swemi
Na ojczystej będę ziemi —
Tak fujarko moja graj!

Niech się wrogi nie bogacą,
Mojem zdrowiem, moją pracą,
Lecz ojczysty mój ten kraj!
Więc nie pójdę gdzieś do Niemca
Za parobka, za najemca —
Tak fujarko moja graj!

Z losem, z biedą, w życia walce
Krwawił, ranił będę palce,
Boć ta ziemia toć nie raj!
Więc choć w trudzie i mozole
Jakoś z biedy się wykolę —
Tak fujarko moja graj!

Och! Kto kocha kąt rodzony
I rodzinne kocha strony,
I ojczysty kocha kraj —
Ten nie pójdzie zagranicę,
Bo umarłby od tęsknice —
Tak fujarko moja graj!

Szczepan Orzech

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Kulina, Słodków, p. Kraśnik: Niestety, nic na razie panu doradzić nie możemy. Jedyną możliwością byłoby dostanie się do miasta i otrzymanie jakiegokolwiek zajęcia, by w czasie wolnym douczać się. Po kilku latach, gdyby zdołał pan w ten sposób przerobić i zdać egzaminy bodaj z kilku klas szkoły średniej, łatwiej byłoby uzyskać jakieś bardziej odpowiednie zajęcie (n. p. korepetycję), które pozwoliłoby na poświęcenie większej ilości czasu na kształcenie. — **Witek Jan, Raciborowice:** Widocznie plac i budynek mają jakieś przeznaczenie, gdyż w przeciwnym razie napewno zostałyby sprzedane w drodze licytacji. — **Młody czytelnik z Sieteszy:** Do policji jest pan stanowczo za młody. Jeśli chodzi o zajęcie w handlu, to radzimy dać ogłoszenie stosownej treści do jednej z codziennych gazet krakowskich (n. p. „Il. Kurjer Codzienny", ul. Basztowa), a przypuszczalnie znajdzie pan odpowiednią posadę. — **Józefa Mieszczak, Gierałtowice, p. Zator:** W nadesłanym nam dnia 23 września b. r. artykule brak jest początku. Prosimy o nadesłanie. — **Jan Mocek z Orawy:** W tym roku będzie można nabyć bardzo tanio w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem, Kraków, plac Szczepański 8 „Kalendarz Kółek rolniczych" po bardzo przystępnej cenie. Prosimy także się zwrócić w powyższej sprawie. — **Józef Mydłowski, Huta Nowa, pow. Monasterzyska:** Obydwie sprawy przedstawimy pp. posłom. Co do szkód, poczynionych przez zwierzynę, to należy żądać odszkodowania od tego, czyja zwierzyna poczyniła szkody. W razie niepewności, żądać od właściciela danego terenu polowania. — **Feliks Kamiński, Dobiesławice, pow. Pińczów:** Prosimy o dokładne podanie urzędu, do którego papiery zostały wysłane, gdyż z tego, co pan pisze, nic się wyznać nie można. Ceny ziemi trudno nam jest umieszczać w „Piaście", gdyż zbyt wielkie różnice pod tym względem są między poszczególnemi częściami kraju. — **Piotr Wróbel, Iłża:** Do końca roku 1923 należy się dopłaty 35.000 mkp. Czek wyślemy. W Szwajcarji niema żadnego pisma polskiego. — **Antonina Dąbrowska, Bonów, pow. Jaworów:** Na przyszłość prosimy o opłacanie listów, by nie zmuszać nas do opłacania podwójnej taryfy. Odpowiedź na pytanie niedługo umieścimy. — **Władysław Trączak z Rakszawy:** Myśl piękna i godna dobrego obywatela państwa. Brak jednakże pewnego wyrobienia w pisowni wierszy, dlatego też nie możemy umieścić. — **Franciszek Wojtała, Nisko:** 20.000 mkp., o których dołączeniu wspomina pan w liście, nie było wcale. Odpowiedź na pytanie umieścimy wkrótce. — **Ignacy Ziemski, Czermna, pow. Swięcany:** Odezwę umieścimy. Bank rolny udziela pożyczek tylko na inwestycje w gospodarstwie za oprocentowaniem około 18%, rocznie. O pożyczkę starać się można przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Kraków, plac Szczepański 8. Zwiększoną ilość egzemplarzy „Piasta" wyślemy. — **Jan Bok, naczelnik gminy Golcowa, pow. Brzozów:** Projekty panów są piękne, ale, niestety, narazie nierealne. Projekty te są niemożliwe, a to z powodu 1) olbrzymich kosztów, jakieby z tego powodu wynikły i 2) z braku odpowiednich ludzi. — **Młody ludowiec:** Korespondencyj nie podpisanych nie umieszczamy. — **Flak Franciszek, Tryńcza, pow. Przeworsk:** Odezwę umieścimy wówczas, gdy pod nią podpisany będzie Komitet, czy też Zarząd straży ogniowej.

W każdej życia wolnej chwili,
„Piast", Wam, Bracia czas umili.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Do czytelników tygodnika „Plast“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych cennik towarów firmy handlowej

„PRODUKCJA“

W BIAŁYMSTOKU.

Firma »Produkcja« jak **urzędowo zaświadczono,** istnieje od roku 1909, i należy do większych w Polsce przedsiębiorstw.

UWAGA! Wszystkie gatunki wymienione w cenniku wysyła się za pobraniem pocztowem nawet bez zadatku z wyjątkiem **SKORY,** którą wysyła się tylko po otrzymaniu pełnej należności zgóry. 1147

Jan Rybski, ur. 1902 r. w Stobiernej, unieważnia skradzione papiery wojskowe. 1138

Małe gospodarstwo, składające się z 8½ morgów pola i wielkiej (przeszło mórg) parceli budowlanej z ogrodem do sprzedania w pow. husiatyńskim. Bliższa wiadomość u Antoniny Tarnawskiej w Krzeszowicach koło Krakowa. 1136

Jan Miraś, ur. w 1898 r. w Glinach Małych, unieważnia skradzione dokumenta wojskowe, wydane przez P. K. U. w Rzeszowie.

OBYWATELU! ZASTANÓW SIĘ!

Nim masz nabyć coś z manufaktury, napisz wpierw pocztówkę do najtańszego w Polsce źródła manufaktury, wskaż swój wyraźny i szczegółowy adres, to

ci wyślą darmo Cennik Nr 2

na wszystkie gatunki manufaktury z ostatniemi cenami. To cię ocali od sideł paskarzy **i zaoszczędzi ci setki tysięcy. „Źródło manufaktury“ wysyła każdemu do domu najpiękniejsze towary po cenie fabrycznej.** — Adres naszej ekspedycji:

„ŹRÓDŁO MANUFAKTURY“

EKSPEDYCJA 1062

Warszawa, ulica Świętojerska L. 18-a.

Baczność! Baczność!

Majątki korzystnie do nabycia:

Kto chce jeszcze tanio kupić majątek, niech się zgłosi zaraz pod niżej podany adres. Majątki drożeją z dnia na dzień. A najkorzystniejsze ulokowanie i oprocentowanie pieniędzy jest na majątku ziemskim. Nie trzymać dolarów lub też innej waluty po bankach, kieszeniach lub też na pożyczce, tylko ulokować na majątku. Dolar osiągnął już najwyższy kurs. Tysiąc dolarów w kieszeni pozostanie papierem, a tysiąc dolarów ulokowane na majątku będą płatne złotem.

1) **70 morgów** pszennej ziemi, w tem 6 morgów grubego lasu, 10 morgów łąk, budynki murowane, 4 konie, 8 sztuk bydła, 6 świń, maszyny rolnicze kompletne. Cena 800 miljonów mkp.

2) **50 morgów** pszennej ziemi, w tem 5 morgów łąk, 2 konie, 4 sztuki bydła, 5 świń, budynki murowane, maszyny rolnicze kompletne. Cena 400 miljonów mkp.

3) **38 morgów,** w tem 4 morgi łąki, 2 konie, 3 sztuki bydła, 2 świnie, zabudowania w dobrym stanie. Cena 350 miljonów mkp.

4) **50 morgów** dobrej ziemi, zabudowania murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 400 miljonów mkp.

5) **31 morgów** pszennej ziemi, w tem 3 morgi łąki i 2 morgi grubego lasu, 2 konie, 2 krowy, 4 świnie i wszystkie maszyny rolnicze, zabudowania murowane. Cena 350 miljonów mkp.

6) **36 morgów** dobrej ziemi, w tem 2 morgi łąki, zabudowania murowane, z żywym i martwym inwentarzem Cena 250 miljonów mkp.

7) **[illegible]6 morgów** pszennej ziemi, w tem 3 morgi łąk, 5 morgów lasu, zabudowania murowane, nowe, 1 koń, 2 krowy, 2 świnie i wszystkie porządki rolnicze. Cena 250 mil. mkp.

8) **16 morgów** pszennej ziemi, w powiatowem mieście, przy stacji kolejowej, zabudowania murowane, 2 konie, 2 krowy, 3 świnie i wszystkie porządki rolnicze. Cena 400 miljonów mkp.

9) **14 morgów** pszennej ziemi, przy mieście. Zabudowania murowane, 2 krowy, 2 świnie, wszystkie porządki rolnicze. Cena z meblami 300 miljonów mkp.

10) **10 morgów** I. kl. ziemi, przy mieście, zabudowania murowane, 1 koń, 1 krowa i porządki rolnicze. Cena 200 miljonów mkp.

11) **12 morgów** pszennej ziemi przy mieście, zabudowania w dobrym stanie, 1 koń, 1 krowa. Cena 175 miljonów mkp.

12) **6 morgów** dobrej ziemi, zabudowania murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 80 miljonów mkp.

13) **3 morgi** pszennej ziemi, zabudowania murowane, bez inwentarza. Cena 50 miljonów mkp.

14) **10 morgów** pszennej ziemi i restauracja bez konkurencji, 1 koń, 1 krowa. Cena z urządzeniem 250 miljonów mkp.

15) **Dom** w powiatowem mieście o 4 pokojach. Cena 40 miljonów mkp.

Oprócz tego mam jeszcze wielki wybór w majątkach.

Zwraca się uwagę, że wszystkie majątki będą sprzedawane z całem tegorocznem żniwem, i ceny majątków obowiązują najdalej do 14 dni od dnia ogłoszenia, z powodu stałego spadku marki polskiej.

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Netter, Kępno,** ulica Nowa 264.

Jechać pociągiem Kraków — Górny Śląsk — Kępno.

Ostrzegam powtórnie przed agentami na dworcu w Kępnie i po ulicach, udać się wprost do mojego biura. Ażeby uniknąć niepotrzebnie kosztów, uprasza się wszystkich, wybierających się na kupno, zabierać ze sobą zadatek lub też całą gotówkę. 1146

Józef Chelinski, urodzony w 1895 r. w Władysławie, pow. Olkusz, unieważnia zagubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Miechów.

Do sprzedania na Górnym Śląsku restauracja i wyszynk z urządzeniem restauracyjnem, ogród, dwa morgi ziemi z inwentarzem gospodarczym, 15 minut od miasta. Cena na miejscu. Matlak, wieś Lasowice, pow. Tarnowskie Góry. 1131

Ważne dla rolników!

Producenci rolni, którzy mają do zbycia zboże (żyto, pszenica, jęczmień, owies), jarzynę twardą (kasza tatarczana, jaglana, soczewica), jarzynę strączkową (groch, fasola), będą mogli sprzedać je wojskowości, t. j. Okręgowemu zakładowi gospodarczemu Nr V w Krakowie, przy ulicy Bosackiej, wprost od ręki, na bardzo dogodnych warunkach (zapłata natychmiastowa), w ilości jednak nie mniejszej, jak 100 kg jednego gatunku zboża.

Reflektuje się na zboże pierwszej jakości.

Bliższych informacyj udziela się w godzinach urzędowych w referacie żywnościowym Okręgowego zakładu gospodarczego Nr V w Krakowie, przy ulicy Bosackiej.

Awizo powyższe ogłasza się, celem powstrzymania rolników od sprzedaży zboża pośrednikom, którzy podbijają ceny. 1134

Okręgowy zakład gospodarczy Nr V w Krakowie.

Firm. 47/23. 1135

Rejestr spółdzielni 41.

UCHWAŁA:

Zarządza się uskutecznienie w rejestrze spółdzielni następujących wpisów:

1) Firma i siedziba: Spółdzielnia budowlana w Ołpinach.
2) przedmiot przedsiębiorstwa:
   a) prowadzenie wytwórni materjałów budowlanych (cegły, dachówki, wapna i t. d.);
   b) nabywanie poręb leśnych i wyrobów budulca;
   c) zakup wszelkich materjałów, w zakres budownictwa wchodzących i dostarczanie ich członkom spółdzielni, oraz sprzedaż osobom trzecim, w miarę zaspokojenia najpilniejszych potrzeb członków spółdzielni;
   d) wykonywanie całych budowli domu budow.;
   e) w szczególności zaś przeprowadzenie odbudowy budowli, zniszczonych przez działania wojenne i pożary: ograniczenia co do zawierania umów (art. 36/V. 1) Nabywanie, zbywanie i obciążanie nieruchomości, zaciąganie pożyczek, lokowanie zbywających funduszów wymaga zatwierdzenia przez Radę nadzorczą.
3) czas trwania nieograniczony.
4) rodzaj i zakres odpowiedzialności ograniczone, członkowie odpowiadają zdeklarowanemi udziałami.
5) wysokość udziału 100.000 mkp.; wpłaty na udział — odrazu lub w ciągu trzech miesięcy od daty zadeklarowania;
6) liczba członków zarządu: 1 członek, 1 zastępca.
7) pismo, przeznaczone do ogłoszeń spółdzielni: »Piast«.
8) rok obrachunkowy, rok kalendarzowy.
9) przepisy likwidacji (art. 79 i 80). Likwidacja następuje w wypadkach i sposób ustawą z dnia 29 października 1920 r. Dz. U. z 1920, Nr 111 poz. 733 określonych.
10) członkowie pierwszego zarządu: Adam Gabryel.

Sąd okręgowy, oddział IV.

Jasło, dnia 18 sierpnia 1923 r.

Kopalnia węgla „BOLESŁAW"

w Rudnie, obok ruin zamku tenczyńskiego sprzedaje na miejscu

węgiel

1141

po cenach:

Węgiel gruby i kostka	**po 105.000**	**mkp. za 100 kg.**
Pospółkę do kotłów	„ **50.000**	„ „ „ „
Węgiel drobny do cegielń	„ **35.000**	„ „ „ „

Ceny węgla loko szyb, bez podatku węglowego.

Amerykaninowi sprzedam zaraz w środkowej Małopolsce 15 morgów pola z obsiewem, w tem ½ morga lasu, drzewo na dom, 7½ km od miasta powiatowego. Zgłoszenia pisemne Stanisław Trimel, Kraków, ul. Lubicz 9. 1124

BACZNOŚĆ!

Folwark 440 morgów, w tem 25 morgów łąki, 10 morgów stawu rybnego, wszystkie zabudowania masywne, dom mieszkalny o 10 pokojach z kuchnią, 2 domy dla robotników, 9 koni, 4 woły, 30 sztuk bydła, 14 świń, wszelkie maszyny rolnicze, garnitur do młócenia, 7 km od miasta 3 km od stacji kolejowej, spiesznie na sprzedaż za 2 miljardy mkp.

Gospodarstwo 120 morgów ziemi pszennej, budynki masywne, dom o 6 pokojach z kuchnią, duży ogród owocowy i warzywny, 4 konie, 12 sztuk bydła, 9 świń, 7 owiec, wszelkie maszyny rolnicze, 15 minut od miasta, za 1 miljard mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo 100 morgów ziemi, zabudowania masywne, z żywym i martwym inwentarzem, za 750 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo 73 morgi, w tem 6 morgów łąki z torfem, 4 morgi lasu, zabudowania masywne, z żywym i martwym inwentarzem, za 650 miljonów mkp. na sprzedaż.

Restauracja na wsi, blisko miasta, do tego 6 morgów roli, zabudowania masywne, z całem urządzeniem, za 150 miljonów mkp. na sprzedaż.

Kamienica ze sklepem rzeźnickim i z maszynami w powiatowem mieście, za 300 miljonów mkp.

Kamienica z 2 sklepami, w mniejszem mieście, za 60 miljonów mkp.

Prócz tego mam wielki wybór majątków i gospodarstw od największych do najmniejszych, kamienice, młyny, wiatraki, sklepy różnego rodzaju i t. p. Bezpłatnej wiadomości udzieli Biuro komisowo-handlowe **W. Wiertlewski i Ska, Ostrów,** Wielkp., ul. Kolejowa 26. Telefon 207. 1068 2 2

Adwokat Dr J. HERZIG

przeniósł swą kancelarję z Frysztaka 1144

do Jasła, ulica Asnyka.

Jamróz Jan, ur. w 1900 r. w Sierakowie, powiat Wieliczka, unieważnia zagubione dokumenta wojskowe, wystawione przez 2 p. a. g. w Przemyślu. 1145

Młyn parowy z masywnem zabudowaniem, 2 pary walców i 2 pary kamieni (franc.), dzienny przemiał 150 ctr Cena równowartość 8.000 dolarów.

Młyn parowy z zabudowaniem, nowy, 3 pary walców i 2 pary kamieni (franc.), dzienny przemiał 180 ctr. Cena 2 i pół miljarda mkp.

Gospodarstwo 106-morgowe, w tem 16 morgów łąki, zabudowania w dobrym stanie, 8 sztuk bydła, para dobrych koni, świnie, drób i t. d., maszyny rolnicze kompletne. Cena 1.100 miljonów mkp.

109 morgów, 16 morgów łąki, około 50 morgów ornej ziemi, reszta las. Dom mieszkalny nowy, murowany, pod dachówką, stajnie murowane pod słomą, stodoły z drzewa, para dobrych koni, 2 krowy, na życzenie wstawia się więcej inwentarza, maszynerja rolnicza kompletna. Cena 500 miljonów mkp.

50 morgów, w tem 8 morgów łąki, dom mieszkalny murowany, pod dachówką, 2 stodoły i 2 stajnie z drzewa, 2 konie, 2 krowy, 4 świnie, maszynerja kompletna Cena 400 miljonów mkp.

198 morgów, w tem 50 morgów lasu, 20 morgów łąki, zabudowanie masywne, wielki ogród owocowy, martwy inwentarz kompletny, lecz bez żywego inwentarza. Cena 550 miljonów mkp.

2 kamienice 1-piętrowe, ze sklepem i dużą piekarnią, przy głównej ulicy powiatowego miasta, chlewy i stajnie murowane, wielki ogród owocowy, wszędzie elektryczne i gazowe oświetlenie. Cena 300 miljonów mkp. 1136 1 2

Hotel z salą i sceną, bez konkurencji w mniejszem mieście, z całem urządzeniem a to: 2 bufety, 60 krzeseł, 12 stołów z nakryciem, 5 kanap, lustro, szklanki, kieliszki i t. d., do tego 10 morgów roli. Cena 300 miljonów mkp.

Kamienica 46 ubikacyj, z ogrodem, w większem mieście powiatowem, przy głównej ulicy. Cena 450 mil. mkp.

Biuro komisowo-handlowe W. Wiertlewski i Ska, Ostrów, Wlkp., ulica Kolejowa 26. Telef. 270.

OGŁOSZENIE.

Dnia 13 października 1923 r., o godz. 10 przed poł odbędzie się w kancelarji notarjusza **Antoniego Bahra w Nowym Sączu** przy ulicy Pijarskiej dobrowolna **licytacja** sądowa tartaku w Skrudzinie (pow. sąd. Stary Sącz), stanowiącego własność Włościańskiej Spółki tartakowej w Skrudzinie. Warunki licytacyjne, wyciąg hipoteczny oraz arkusz posiadłości gruntowej oglądać można w kancelarii wymienionego notarjusza. 1114 2 3

Ostrożnie przy zakupnie obcasów gumowych „BERSON“.



W ostatnich czasach pojawiające się

NAŚLADOWNICTWA

naszego pod względem JAKOŚCI i TRWAŁOŚCI niedoścignionego prawdziwego

OBCASA GUMOWEGO „BERSON“

zmuszają nas do skłonienia P. T. Publiczności, by przy zakupnie obcasów gumowych „BERSON“ zwracała baczniejszą uwagę, oraz by stanowczo odrzucała wszelkie inne wyroby, które swem podobieństwem w wykonaniu obliczone są na wprowadzenie w błąd Publiczności.

Każdy prawdziwy obcas gumowy „BERSON“ musi być zaopatrzonym zarejestrowaną marką ochronną wedle niniejszej ryciny.

TRADE-MARK

1132

Czego czekacie, Polacy i Polki?

Zima się zbliża, wszystko co chwila drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje towarów na własną potrzebę lub na sprzedaż, więc nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z piśmiennemi zamówieniami do

Składu fabrycznego **„Polska Manufaktura“ w Łodzi,** gdzie są do nabycia po najtańszych cenach, bo jeszcze ze starych zapasów, następujące towary:

Dla panów. Korty modne, trwałe, eleganckie, we wszystkich kolorach, z czystej wełny, niezbędne dla każdego z panów na ubranie, w cenie 250.000 i 300.000 mkp., gatunek wyższy 350.000 i 400.000 mkp. za metr.

Welour-ulster na zimowe palta, gruby i ciepły towar, we wszystkich kolorach, w cenie 400.000 i 450.000 mkp. za metr.

Dla pań najnowszy wyrób szewiotu w pasach, kratach lub gładkich kolorach, na eleganckie suknie, nadzwyczaj mocny i praktyczny materjał, w cenie 150.000 i 200.000 mkp. za metr.

Chustki zimowe, grube i ciepłe, w kraty ciemne, rozmiar 175×175 cm, do odziewania, po 600.000 mkp. za sztukę. Oprócz tego polecamy płótna na bieliznę, wsypy, poszwy, pościele, prześcieradła, pończochy i skarpetki po najtańszych cenach. Wysyłam każdemu za zaliczką pocztową, ci zaś, którzy nadeślą zaraz 50.000 mkp. zadatku, nie płacą kosztów opakowania, ani opłaty pocztowej.

Bez wszelkiego ryzyka. Zamawiający absolutnie nic nie ryzykuje, gdyż jeśli się towar nie spodoba, przyjmiemy go z powrotem i zwracamy pieniądze.

Uwaga. Towary po starej cenie wysyłamy tylko przez krótki czas. Zamówienia prosimy adresować: 1128 2 2

Skład fabryczny „POLSKA MANUFAKTURA“
Łódź, ul. Wschodnia 56. Skrzynka pocztowa 242.

Gospodarstwo

75 morgów dobrej roli, murowane budynki, 3 konie, 9 sztuk bydła, 8 świń i kompletne maszyny rolne. Cena 600 miljonów mkp.

Gospodarstwo 90 morgów pszennej roli, budynki murowane i bardzo obszerne, 4 konie, 11 sztuk bydła, 10 świń, wielki zapas w zbożu, maszyny rolnicze nadkompletne. Cena 800 miljonów mkp.

Gospodarstwo 40 morgów dobrej roli, budynki w najlepszym stanie, 2 konie, 6 sztuk bydła, 4 świnie i t. d., wszystkie maszyny rolnicze. Cena 400 miljonów mkp.

Gospodarstwo 34 morgi pszennej roli, budynki zaraz przy szosie, 1 koń, 3 sztuki bydła, wszystkie maszyny rolnicze. Cena 300 miljonów mkp.

25 morgów niedaleko miasta, dobra rola, dobre budynki, koń i 2 krowy, wszystkie maszyny rolnicze. Cena 250 miljonów mkp.

12 morgów dobrej roli, budynki dobre w tem 2 krowy, 3 świnie i narzędzia rolnicze. Cena 100 miljonów mkp.

7 morgów w mieście, zdatne na sklep, przy rynku, murowane budynki, w tem krowa. Cena 120 miljonów mkp.

5 morgów dobrej roli, budynki w bardzo dobrym stanie, przy tem krowa i 2 świnie. Cena 50 miljonów mkp.

Oprócz wymienionych mam wielki wybór tak w mniejszych, jak i większych majątków, także kamienice ze składami, młyny wodne i parowe, piekarnie, karczmy na wsi z rolą i t. d.

Osobiste zgłoszenia wraz z pieniądzmi na punktacje przyjmuje Biuro **Szymański i Wróbel, Kępno,** ulica Kolejowa 277. Na odpowiedź uprasza się o 3.000 markowy znaczek pocztowy. 1130

PRZEZORNY GOSPODARZ

na pokrycie dachów używa tylko dachówki **„Odrowąż“.** Ekonomiczna, tania, chroni od pożaru.

Zapytania kierować: poczta Stąporków, Zarząd fabryki »Wołów«.

1123 2 4



KRÓLEWSKO-HOLENDERSKI LLOYD
NAJSZYBSZE POSPIESZNE OKRĘTY
do
BRAZYLJI i ARGENTYNY
bez przesiadania
WYJAZD BEZ OGRANICZEŃ
Karty okrętowe sprzedaje i udziela bezpłatnie wszelkich informacyj
Królewsko-Holenderski Lloyd w Krakowie
ul. Szpitalna L. 30 (Hotel Pollera).

Koszta podróży z Krakowa do Rio de Janeiro lub Buenos Aires 65 dolarów. 1118 2 4

CUNARD LINE



LINJA KUNARDA

Jedyna najszybsza i najwygodniejsza komunikacja na 4-kominowych okrętach
do
AMERYKI i KANADY
5 DNI PODROZ PRZEZ OCEAN 5 DNI

Cena biletu III. klasy 106 dolarów, plus 8 dolarów taksa.

Nasze okręty odchodzą z Gdańska, Cherbourga i Rotterdamu prawie codziennie. — Kajuty 2- i 4-osobowe także i w III. klasie. — Wikt i obsługa znakomite. — Wszelkie informacje bezpłatnie.

CUNARD LINE, KRAKÓW
1117 2 4

ULICA SZPITALNA L. 30 (HOTEL POLLERA).

NAJKRÓTSZA DROGA — NAJSZYBSZA PODRÓŻ

do

BRAZYLJI i ARGENTYNY

(Ameryka południowa).

Okręty odjeżdżają:

„FRANCESKA“ 14 września. — **„SOFJA“** 12 października.

Osobne specjalne pociągi wprost do portu.

Całe koszta podróży 3-cią klasą dolarów 63·—.

Karty okrętowe sprzedaje i udziela bezpłatnie wszelkich informacyj

COSULICH LINE

WARSZAWA, ul. Królewska 39. KRAKÓW, ul. Radziwiłłowska 23.

1602 25 0

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

Centrala na Polskę, WARSZAWA, SENATORSKA 32.

ODDZIAŁY:

KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA 35. **LWOW, UL. GRODECKA 54**

Najbardziej przez Polaków amerykańskich lubiana linja

KOMUNIKAT.

W ustawicznej dbałości o interes naszej Szan. Klienteli i aby ustrzec P. T. emigrantów od niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, zawiadamiamy, co następuje:

1) Konsulat amerykański z dniem 24 września b. r. przerwał na jakiś czas wydawanie wiz z powodu wyczerpania tak zwanej kwoty, czyli ilości emigrantów Polaków, którzy w roku 1923 mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. O rozpoczęciu na nowo wydawania wiz zawiadomimy naszych pasażerów listownie i przez gazety.

2) Obecnie wizy otrzymywać mogą tylko ci reemigranci, którzy przyjechali do Polski z Ameryki najpóźniej w kwietniu 1923 r. i zamierzaliby teraz do Ameryki wracać. Tacy pasażerowie powinni natychmiast zgłosić się do nas, ze wszystkiemi dokumentami po bliższe informacje.

3) Reemigranci, którzy przyjechali do Polski przed marcem 1923 r., wszystko jedno, przed wojną czy po wojnie, o ile już nie mają wiz amerykańskich, wyjeżdżać obecnie nie mogą, jednak — jeżeli chcą do Ameryki wracać — powinni nadesłać nam już obecnie wszystkie dokumenty, stwierdzające pobyt ich w Ameryce, gdyż zapewne przy rozpoczęciu wydawania nowych wiz oni będą mieli pierwszeństwo.

4) Wizy mogą także otrzymywać obecnie dzieci obywateli amerykańskich — nie starsze jednak niż 18 lat.

5) Emigranci, którym konsul zwrócił niezałatwione podania o wizy, powinni nas o tem natychmiast zawiadomić.

6) Emigranci, którzy posiadają numerki, czyli karty wstępu do konsulatu amerykańskiego, nie mają po co przyjeżdżać obecnie do Warszawy, jednak powinni nas zawiadomić, na jaki dzień numerek posiadali.

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

KRAKÓW, UL. RADZIWIŁŁOWSKA L. 35

Uprasza się o zwracanie uwagi na dokładny nasz adres. 1143 1 4

DOBRA UPRAWA ROLI DOBREM NARZĘDZIEM ZAPEWNIA DOBRE ZYSKI.



PŁUGI jedno- i dwuskibowe

BRONY zwykłe i sprężynowe

KULTYWATORY sprężynowe

SIEWNIKI rzędowe

prawdziwe VENTZKIEGO

polecają przedstawiciele

BRONIKOWSKI, GRODZKI I WASILEWSKI

Spółka akcyjna 782 8 0

(Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki i K. Wasilewski«)

WARSZAWA, Senatorska 33.

Dr JAN GAIK

specjalista chorób wewnętrznych i nerwowych

powrócił i ordynuje, jak przedtem, od godz. 8—9½ i 3—5

KRAKÓW, PLAC MARJACKI L. 7.

1079 4 4

MAJĄTEK

(Wołyń) dziesięć włók pszenno-buraczanej ziemi, łąki, cegielnia. Kolej 12, 17 i 20 kilometrów, od miasteczka nad Bugiem 5 kilometrów. Sprzedam w całości, rozparceluję. Mórg 420 złotych polskich. Warszawa, ulica Zielna 11. Rożański.

1116 2 2

Dr Gustaw Gardziel

notarjusz w Głogowie

otworzył swą kancelarję dnia 10 września 1923 r.

1108 3 3

PASY PRZEPUKLINOWE

BRZUSZNE, HYGJENICZNE (dla pań)

SUSPENSORJA i t. p. poleca

Pracownia bandaży 1129 2 2

R. BOGDANOWICZ

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 9 (w podworcu).

Dachówki

palonej, tłoczonej (marsylskiej), z podwójnemi felcami chroniącej dach od zawieji śnieżnych, pierwszorzędnej jakości, dostarcza tanio i bezzwłocznie:

Centralne biuro dostaw dachówek

J. Holländer, Kraków, ulica Dietlowska L. 95.

Telefon Nr 3265. 1126 2 3

„DRUŻYNA"

Dwutygodnik, najstarszy organ młodzieży wiejskiej, wydawany przez Centralne Towarzystwo rolnicze

pod redakcją Stefana KOTAŃCA

przy czynnem współpracownictwie

posła Adama CHĘTNIKA

wychodzi od roku 1912.

„DRUŻYNA" jest pismem niezależnem od żadnej partji politycznej. Przyjąwszy za hasło: Bóg—Ojczyzna—Cnota Nauka—Praca, służy narodowi, pragnąc przygotować młodzież do życia obywatelskiego.

„DRUŻYNA", pragnąc wypełnić swe zadanie, zamieszcza artykuły społeczne i naukowe, prowadzi szeroki dział krajoznawczy, podaje wyczerpujące wskazówki dla samouków, omawia życie organizacyjne młodzieży, podaje wiadomości ze szkół, zamieszcza poezje i powieści.

„DRUŻYNA" posiada wybitne siły literackie, znane z umiłowania spraw młodzieży. W »Drużynie« pisują pp.: K. Gajewski (sekretarz redakcji), W. Bielska, Doktor Chodecki, ppułkownik S. Wecki, S. Pągowski (redaktor »Przeglądu Pożarniczego«), Franek z pod Miechowa, F. Chrostowski, Z. Kaczyńska, T. Leszczyńska, W. Ostrowski, W. Zembrzuski, H. Ś. (H. Świeżyńska), S. Sedlaczek, W. Pachelski, Borysowiczówna S. Szietyński i wielu innych.

„DRUŻYNA" w r. b. otworzyła specjalny dział, poświęcony wychowaniu dziewcząt, prowadzony przez doświadczoną i zasłużoną działaczkę społeczną, p. W. Bielską.

„DRUŻYNA", prócz zwykłych numerów, wydaje numery powiększone (podwójne i potrójne), poświęcone specjalnym zadaniom.

„DRUŻYNA" ma jedyny cel na widoku: służyć całem sercem sprawie młodzieży wiejskiej i przygotować ją na dzielnych i mądrych obywateli kraju.

„DRUŻYNA" więc powinna znaleźć się w każdej chacie wieśniaczej. Każdy młodzieniec i każda dziewczyna, którzy chcą służyć Ojczyźnie, powinni czytać »Drużynę«.

„DRUŻYNA" zyskuje uznanie wysokich kół wychowawczych naszego kraju. Oto, co pisze o »Drużynie« »Bibljografja Pedagogiczna«, organ ministerstwa wyzn. relig. i oświecenia publicznego: **„Pomyślnie rozwijającemu się pismu życzyć należy** jak największej liczby czytelników, którzy w wieku dojrzałym najlepiej sami ocenią zasługi pisma w ich wychowaniu obywatelskiem« (Zesz. III. r. 1922).

„DRUŻYNA" jest najtańszem pismem dla młodzieży: prenumerata na kwartał IV wynosi 20.000 mkp.

Adres: Redakcja »Drużyny«, Warszawa, ul. Kopernika 30. C. T. R. 1122 2 2

Na żądanie wysyłamy numery okazowe.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.